

ŁÓDŹ

OBYWATELSKA



KRONIKA MIASTA ŁODZI

ŁÓDŹ

OBYWATELSKA



SPIS TREŚCI

Wydawca:

Urząd Miasta Łodzi

Redaktor naczelny:

Mariusz Goss

Redakcja:

Dorota Ceran

Arkadiusz Grzegorzczak

Anna Janocha

Patryk Wacławiak (fotosy)

Kronika Miasta Łodzi, ul. Tuwima 10

90-430, tel. (42) 638-44-82

e-mail: d.ceran@uml.lodz.pl

Projekt okładki:

Dorota Ceran

Layout:

Marek Sitkiewicz

Skład i projekt numeru:

Aleksandra Bartosik

Visuall s.c.

Druk:

ZP SINDRUK

Wykorzystano zdjęcia:

Prywatne zbiory autorów, archiwum UMŁ, domena publiczna

ISSN 1231-5354

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W tekstach przeznaczonych do publikacji zastrzegamy sobie prawo do zmian i skrótów.

Kronika Miasta Łodzi jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

OD REDAKCJI

7

NIEZWYCZAJNIE, NIEKONWENCJONALNIE, CZYLI FABRYKA AKTYWNOŚCI MIEJSKIEJ

Dorota Ceran

11

ETYKA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPOŁECZNA

Szymon Iwanowski

25

JESIEŃ ŻYCIA - WIOSNA MOŻLIWOŚCI! O AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ OSÓB WCZEŚNIEJ URODZONYCH

dr Monika Mularska-Kucharek

35

HAKOACH, CZYLI SIŁA. SIŁA WIELU KULTUR

Eliza Gaust

43

WSPIERAMY WSPIERAJĄCYCH, CZYLI FABRYKA AKTYWNOŚCI MIEJSKIEJ DLA ORGANIZACJI

Artur Skórzak

51

WŁADZE MIASTA ŁODZI I ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - TROCHĘ HISTORII

Marek Wasiak

59

INICJATYWA LOKALNA - CZYLI JAK WZIĄĆ SPRAWĘ W SVOJE RĘCE

Kamila Ścibor

69

BEZDOMNOŚĆ W WIELKIM MIEŚCIE

Małgorzata Kostrzyńska

79

MŁODZIEŻOWA RADA MIEJSKA W ŁODZI JAKO PODMIOT PARTYCYPACJI SPOŁECZNEJ

Stanisław Roszczyk

89

„ZOBACZ, JAKIE MASZ SUPER UMIEJĘTNOŚCI. MOŻESZ JE WYKORZYSTAĆ”, CZYLI O SPOŁECZNYM ZAANGAŻOWANIU MŁODYCH

Anna Jurek

103

OD
REDAKCJI

*Słowo „obywatel” w krajach demokratycznych jest pojęciem od-
mienianym przez wszystkie przypadki. Ale co tak naprawdę oznacza
to słowo? Według Witolda Doroszewskiego językowa definicja tego
pojęcia brzmi:*

*„Obywatel – członek społeczeństwa danego państwa,
mający określone uprawnienia i obowiązki zastrzeżone
przez prawo i Konstytucję.”*

Zatem –współcześnie jest to pojęcie ściśle związane z przynależnością państwową, z funkcjonowaniem człowieka w konkretnej społeczności mieszkającej na danym terenie i podlegającej wspólnie zaakceptowanym systemem prawnym. Tak to rozumieliśmy już w XIV wieku, adaptując czeskie słowo „obywatel”. To wszystko, oczywiście – w ogromnym uproszczeniu.

Jednak na przestrzeni wieków pojęcie to ewoluowało. W antycznej Grecji obywatelem był każdy pełnoletni mężczyzna, mający oboje rodziców, którzy byli z krwi i kości rodowitymi Grekami. Każdy z nich miał obowiązek służyć w wojsku, a także dzielnie bronić granic swojego terytorium. Nie każdy mieszkaniec greckiego polis mógł zatem szczyścić się mianem obywatela. Nie była nim ani kobieta, ani niewolnik, ani dziecko. W związku z tym nikt z tych osób nie miał wpływu na funkcjonowanie społeczności, w jakiej żyli.

Inaczej sprawy się miały w Rzymie, gdzie kobiety miały zdolność prawną jako obywatelki a niewolnicy mogli zostać wyzwoleni. Ich prawa obywatelskie były wprawdzie ciągle ograniczone, jednak nieporównanie większe, niż w Grecji.

Ostatecznie, za cesarza Justyniana – w roku 530, objęto obywatelstwem wszystkich wolnych mieszkańców imperium rzymskiego.

W różnych krajach na przestrzeni wieków na różne sposoby „obywatelstwo” ewoluowało. Raz jako obywatele postrzegano wyłącznie ludzi stanu szlacheckiego, czasami dołączali do nich mieszcianie, aż w końcu – obywatelem stał się każdy mieszkaniec cywilizowanego, demokratycznego świata.

O ile problem obywatelstwa jest od ponad 2000 lat rozważany jako kwestia prawna i filozoficzna, o tyle myślenie socjologiczne o obywatelstwie zakłada przede wszystkim istnienie społeczeństwa obywatelskiego. Socjologowie rozumieją zatem obywatela w jego bezpośredniej relacji z państwem, jako obywatela stowarzyszonego, jako jednostkę społeczną osadzoną w społecznych relacjach.

Samorządy w Polsce, w tym Miasto Łódź, starają się w jak najszerszym stopniu promować społeczne relacje obywateli w rozumieniu wzajemnej pomocy, przeciwdziałania sytuacjom kryzysowym, wspierania inicjatyw oddolnych.

Szczególną rolę pełni tu Fabryka Aktywności Miejskiej Urzędu Miasta Łodzi, o czym w tym numerze Kroniki Miasta Łodzi staramy się Państwu opowiedzieć.

NIEZWYCZAJNIE, NIEKONWENCJONALNIE, CZYLI FABRYKA AKTYWNOŚCI MIEJSKIEJ

Z Katarzyną Dyzio,
dyrektor Biura Aktywności Miejskiej
Rozmawia Dorota Ceran



Dorota Ceran: Fabryka Aktywności Miejskiej jest jednostką Urzędu Miasta Łodzi i ma szczególne zadania. Co do tych zadań należy?

Katarzyna Dyzio: Jest to miejsce, gdzie znajduje się i działa Biuro Aktywności Miejskiej. Faktycznie jesteśmy częścią Urzędu Miasta, ale (i to chyba komplement) przez większość mieszkańców nie jesteśmy postrzegani jako urząd. Fabryka została stworzona z potrzeby bliższego kontaktu z mieszkańcami Łodzi, z różnymi grupami społecznymi. Jesteśmy tutaj zarówno dla organizacji pozarządowych jak i dla zwykłych, indywidualnych mieszkańców. Właściwie, należałoby powiedzieć – zwykłych niezwykłych. Bo to ludzie, którzy mają pasje, którzy mają zainteresowania i którzy chcą się nimi dzielić. Ale też chcą się edukować i współdecydować z nami o tematach najważniejszych dla nich, dla miasta i dla naszego wspólnego rozwoju.

Fabryka jest też dla tych, którzy mają kłopoty... Kto może tu przyjść ze swoim problemem?

Tak naprawdę, do nas może przyjść każdy. Przychodzą też do nas osoby ze środowisk nazywanych grupami zagrożonymi wykluczeniem społecznym, czy ludzie w rozmaitych kryzysach. Jesteśmy więc dla przedstawicieli różnych mniejszości etnicznych, prowadzimy wiele działań dla cudzoziemców. Często odwiedzają nas seniorzy, którzy mają tutaj swoją wspólną rzeczniczkę do spraw seniorów (Celina Maciejewska – przyp. red.). Są z nami środowiska LGBT a także osoby z niepełnosprawnościami.

*Tak naprawdę,
do nas może przyjść każdy.*

Jeśli chodzi o tę ostatnią z wymienionych grup – zadbaliliśmy, by nasz budynek był w pełni dostępny. Został przeprojektowany tak, by naprawdę każdy mógł do nas wejść. Każdy – i osoby z niepełnosprawnością ruchową, i z niepełnosprawnością wzroku czy słuchu. Budynek jest też przyjazny dla opiekunów z małymi dziećmi i właściwie dla każdej osoby z każdą potrzebą. Bardzo się cieszymy, że mieliśmy taką możliwość...

W naszym Biurze, poza świetnymi wydarzeniami (np. dla seniorów, czy dla dzieciaków) odbywają się też bardzo trudne a zarazem bardzo ważne spotkania. Dotyczą one na przykład problemów osób w kryzysie bezdomności czy osób, które mierzą się z różnymi, często dramatycznymi problemami.

Wspominałaś o budynku. Zatrzymajmy się na chwilę przy tym temacie. Bo to świetnie zorganizowane, przyjazne miejsce jest zarazem obiektem ważnym dla tkanki łódzkiego śródmieścia. To była przecież jedna z łódzkich fabryk... (nazwa Fabryka Aktywności Miejskiej nie jest przypadkowa).

Tak. Nasza Fabryka w maju 2023 obchodziła swoje pierwsze urodziny. Ale tak, to nie jest nowy budynek. Jest przepięknie odnowiony i dostosowany do dzisiejszych potrzeb. Ale jest to dawna Fabryka Wagnera¹. Tu produkowano części do maszyn włókienniczych. My dzisiaj też produkujemy – dobre decyzje i odpowiadamy na potrzeby mieszkańców.

Fabryka maszyn i przyborów tkackich Henryka Wagnera powstała w 1881 roku na miejscu małej fabryki wyrobów bawełnianych, założonej w 1853 roku przez Jana Wagnera (ojca) przy ulicy Przejazd 10 (dzisiejszej Tuwima). Nowy zakład, napędzany maszyną parową o mocy 25 KM, zatrudniał od 30 do 60 robotników. Pomysł na biznes był interesujący. Przy wielkiej liczbie fabryk włókienniczych zaczynało brakować części zamiennych do krosien czy przędzarek oraz potrzebny był również zużywający się osprzęt. Roczny obrót fabryki Wagnera wynosił rocznie ok. 90 tysięcy rubli. W zakładzie produkowano również krosna żakardowe, także w okresie międzywojennym, po przeprowadzeniu niezbędnych inwestycji. Wytwarzano

¹ Fabryka maszyn i przyborów tkackich Henryka Wagnera powstała w 1881 roku na miejscu małej fabryki wyrobów bawełnianych, założonej w 1853 roku przez Jana Wagnera (ojca), przy ulicy Przejazd 10, dzisiejszej ulicy Tuwima. <http://baedekerlodz.blogspot.com>

nawet 40 takich maszyn miesięcznie a fabryka posiadała do 30% łódzkiego rynku części zamiennych do maszyn włókienniczych. Jej wyroby cieszyły się dobrą opinią.

W okresie międzywojennym fabryka należała do Teodory Ordyńskiej, Rozamundy Wagnerowej oraz Tadeusza Ordyńskiego, którzy byli spadkobiercami twórcy fabryki.

Po 1945 roku upaństwowiony zakład nadal produkował części do maszyn włókienniczych, później przystosowano jego wnętrza do potrzeb handlu i usług. Znajdowały się tutaj również państwowe biura projektowe. Do dzisiaj na terenie fabryki zachował się oryginalny, niewielki komin z 1881 roku o rzadko spotykanym obecnie kwadratowym przekroju, który został wyremontowany w 2004 r.

Przeprowadzona została całkowita przebudowa budynku z zachowaniem jego pofabrycznego charakteru. Znalazła tutaj swoją siedzibę Fabryka Aktywności Miejskiej. Odnowiono ceglane elewacje oraz nadbudowano jedną kondygnację od strony północnej. Zachowano kształt fabrycznych okien i sklepienie na klatkach schodowych. W budynku znajdują się jedna żeliwna kolumna, która obrazuje dawne sposoby (zgodne z przepisami pożarowymi) podtrzymy-



wania stropów. Obiekt jest dostępny dla osób z niepełnosprawnych. Zmiany obejmują również podwórze. Sadzone są drzewa i niska roślinność. Skwer przy ulicy Tuwima 10 ma stanowić przyjazną, zieloną przestrzeń do spotkań. Przy obiekcie nie brakuje stojaków na rowery, ławek oraz koszy na śmieci. W budynku znajdują się dwie sale konferencyjne, lokal użytkowy, dwanaście sal biurowych, sześć pomieszczeń administracyjnych, przestrzeń do działań artystycznych oraz pomieszczenie dla matki z dzieckiem. (Andrzej Janecki)

To miejsce tworzy wspaniały zespół. Jest to zespół ludzi z pasją, z różnymi doświadczeniami.

Jechałam kiedyś taksówką właśnie w to miejsce. I taksówkarz nie mając pojęcia, że znam Fabrykę powiedział: „Proszę pani, to jest bardzo fajne miejsce. Tu moja córka uzyskała pomoc.” Nie chciałam zdradzić, jaka to była pomoc a ja nie naciskałam, ale był to bardzo konkretny dowód na to, że faktycznie, Fabryka działa w obrębie konkretnych ludzkich spraw.

No właśnie. Bo to miejsce jest naprawdę przyjazne. Jesteśmy częścią urzędu, ale – co często podkreślam i co jest dla nas szalenie ważne – to miejsce tworzy wspaniały zespół. Jest to zespół ludzi z pasją, z różnymi doświadczeniami. Są z nami na przykład osoby, które kiedyś były streetworkerami, pracowały dla organizacji pozarządowych... Stworzyliśmy zespół ludzi wrażliwych i nie zostawiających nikogo bez wsparcia, pomocy czy wskazania jakiegoś kierunku.

Życie czasami narzuca nam kierunki działania. Dowodem na to jest pandemia, która wiele działań wymusiła, od półtora roku mamy za naszą wschodnią granicą wojnę i ona też zdeterminowała wiele kierunków aktywności Fabryki. Jest tu chociażby zespół ludzi zajmujący się pomocą dla uchodźców z Ukrainy. W jaki sposób te bieżące potrzeby są diagnozowane?

Pracujemy na dwa sposoby. Z jednej strony koncentrujemy się na konkretnych przypadkach i staramy się naprawdę nikogo nie zostawiać bez wsparcia. Nie zawsze mamy możliwość całkowitego rozwiązania czyjegoś problemu, ale zawsze służymy wskazaniem kierunku i drogi do rozwiązania.

Ale działamy też długoterminowo. Co oznacza, że budujemy strategie rozwiązywania wyzwań, z którymi mierzą się całe grupy społeczne. I z którymi mierzy się miasto.

Co istotne – nasz zespół właśnie konstituował się w różnych kryzysowych czasach, w kryzysowych, trudnych sytuacjach. Na świecie, w Polsce, w Łodzi. Takim wyzwaniem była oczywiście pandemia covid-19, gdzie szybko zaczęliśmy reagować i działać. Szybko uruchomiliśmy system pomocy na zasadzie wolontariatu. Nieśliśmy pomoc ludziom starszym, zagrożonym – po prostu osobom w potrzebie. Dosłownie z dnia na dzień udało się nam zebrać wspaniałych wolontariuszy, którzy chcieli z nami pracować. Na przykład robili zakupy ludziom objętym izolacją, ludziom starszym... Odbierali leki z apteki.

Wiem, bo dochodzą do mnie głosy, że pomimo, iż pandemia oficjalnie się skończyła, to dużo takich relacji, np. między seniorami a wolontariuszami nadal jest aktualnych. To jest bardzo budujące i to pokazało nam, że łodzianie chcą pomagać i są gotowi do tego, żeby włączać się w różne działania, które tworzymy.

No i przyszło kolejne wyzwanie. Jeszcze dobrze nie skończyła się pandemia, wybuchła wojna u naszych sąsiadów. I też szybko zaczęliśmy realizować nowe działania. Stworzyliśmy Oddział Społecznej Integracji Cudzoziemców, który fenomenalnie współpracuje z naszymi nowymi mieszkańcami. Poza tym współpracujemy z organizacjami pozarządowymi, aby ich z jednej



strony wspierać, ale z drugiej – też pracujemy nad systemowymi rozwiązaniami i – może już nie tak widowskowo – ale staramy się zmieniać urząd od środka, żeby bardziej odpowiadał na potrzeby wszystkich, którzy takie potrzeby zgłaszają. Ukraińcy w Łodzi to osoby zupełnie nowe, które często uciekały ze swojego kraju z przysłowiową jedną torbą i dziećmi pod pachą. To osoby, które przyjechały do nas z traumą wojenną i z tymi osobami też staramy się współpracować. I stworzyliśmy miejsca, które bezpośrednio pomagają tym osobom odnaleźć się w naszym mieście. Współpracujemy z tymi ludźmi na bieżąco, więc wiem, że pomogliśmy bardzo wielu osobom i bardzo mnie to cieszy.

A które zadania, z Twojego punktu widzenia, są najtrudniejsze, ponieważ wymagają największej uważności, delikatności wobec drugiego człowieka?

Najważniejsze jest w tym to, by zbudować system wsparcia, który będzie samo kręcącym się mechanizmem, który pomoże właśnie w rozwiązywaniu spraw delikatnej natury. Z mojej perspektywy to jest właśnie największe wyzwanie.

Ale pamiętajmy, że Fabryka to nie tylko działania kryzysowe i wsparcie

różnych grup mieszkańców. Stworzyliśmy miejsce do dyskusji, często na trudne tematy. Całkiem niedawno zakończyliśmy II Panel Obywatelski. Kiedy kończyliśmy remont Fabryki to myśleliśmy także o tym, jak ją dostosować do tego, by mógł się tu Panel Obywatelski odbyć. Projektowaliśmy na przykład układ sal tak, by można równolegle zorganizować kilka warsztatów, spotkań, paneli, dyskusji. W ciągu jednego roku zorganizowaliśmy ponad 500 spotkań!!!

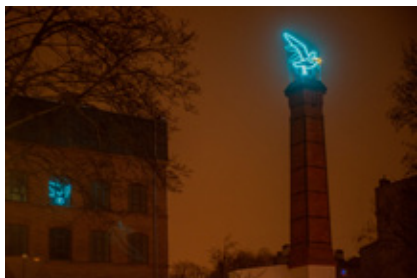
To jest naprawdę imponujące!

Tak. Poza tym organizowane są wystawy, wernisaże... Często kilka wydarzeń jednego dnia. Dlatego powtórzę – jestem nie-samowicie dumna z naszego zespołu. I dziękuję za to, że dajemy radę, że otwieramy się w weekendy, że pracujemy do wieczora, jeżeli tylko jest taka potrzeba.

Ale muszę też dodać, że nie byłoby tego miejsca bez naszych wspólnych organizacji pozarządowych. A mamy ich wiele. Spotykamy się z nimi cyklicznie na tzw. śniadaniach pozarządowych w Fabryce. Dzięki temu poznajemy dużo nowych osób, nowych organizacji, które z nami działają, albo dopiero chcą z nami działać.

Fabryka to też miejsce do sieciowania się ludzi. My czasem dajemy im tylko taki impuls - wydarzenie i przestrzeń stają się pretekstem do tego, by ludzie się spotkali, by mogli wymienić się doświadczeniami. Często bywa tak, że na tych śniadaniach organizacje wypracowują wspólne

W zeszłym roku obchodziliśmy jubileusz, 10. edycję Budżetu Obywatelskiego i nie ukrywam, że ogromnie zaskoczyło mnie, jak dużo takiej mrówczej pracy idzie za tym procesem. To jest praca praktycznie na cały rok.



FOT. PAWEŁ ŁACHETA

projekty, decydują się na podjęcie współpracy, a czasem nawet na połączenie się w jednym lokalu.

W Fabryce pracuje, i to bardzo ciężko, zespół Budżetu Obywatelskiego. To kolejna platforma zadań i piramidalna praca...

Absolutnie wielka praca. Pamiętam ten moment, gdy otrzymałam zaszczyt przejęcia tego jednego z najważniejszych narzędzi partycypacji (najważniejszych pod kątem zaangażowania mieszkańców – to jest średnio około 100 tysięcy osób!). W zeszłym roku obchodziliśmy jubileusz, 10. edycję Budżetu Obywatelskiego i nie ukrywam, że ogromnie zaskoczyło mnie, jak dużo takiej mrówczej pracy idzie za tym procesem. To jest praca praktycznie na cały rok. Od promowania tych działań, corocznego dostosowywania systemów, rozmów z mieszkańcami, konsultowania zasad i ich zmieniania zgodnie z tym, co niesie życie... połowa urzędu jest zaangażowana w opiniowanie wniosków. Jeden wniosek, aby był właściwie zaopiniowany a później zrealizowany trafia do ok. 12 jednostek. A my to wszystko koordynujemy i sprawdzamy.

I to nadal nie wyczerpuje zadań, jakie stoją przed Fabryką Aktywności Miejskiej...

Poza wszystkim – nadzorujemy i prowadzimy konsultacje społeczne w mieście. Są to spotkania z mieszkańcami, często bardzo trudne. Ale im trudniejsze, to znaczy, że bardziej potrzebne. Współpracujemy również z jednostkami pomocniczymi, czyli Radami Osiedli.

To chyba też nie jest łatwa współpraca – przede wszystkim ze względu na liczbę Rad Osiedli (36 Jednostek Pomocniczych – przyp. red.)?

W Radach Osiedli działa około 650 osób. A nasze biuro współpracuje i obsługuje jednostki. Jest to praca zarówno formalna, jak procedowanie uchwał, ale też praca odpowiadająca na potrzeby mieszkańców danego osiedla. Rady Osiedli zgłaszają nam różne tematy, a my stajemy na rękach, żeby uchwała została właściwie przepracowana... bywa, że w ciągu roku jest ich tysiąc...

Jak duży jest zespół Fabryki Aktywności Miejskiej?

W Fabryce pracuje 45 osób.

Te tysiące spraw ogarnia 45 osób?!

Tak. No tak... właściwie wszystko, co jest załatwiane w UMŁ w jakiś sposób zahacza o nas. Oczywiście pełniemy różne role. Nie zawsze wykonujemy wszystko od początku do końca sami, ale na różnych etapach musimy wiele spraw chociażby przypilnować. I jak pojawia się jakiś

I to jest właśnie super, że mieszkańcy się sieciują i tworzą coś albo namacalnego, jak choćby fajne miejsce na podwórku, albo dostają środki na organizację spotkań, zdarzeń, podczas których mogą się lepiej poznać i zrobić coś razem. Zapraszamy wszystkich do działania!

spór na granicy społecznej, to staramy się pomóc naszym koleżankom i kolegom z urzędu.

Wiemy, że samorządy od pewnego czasu łatwo nie mają. Z różnych powodów, także finansowych. Czy te problemy w jakiś sposób przekładają się na pracę Fabryki?

Staramy się, aby się nie przekładały. Mamy niesamowity zespół, który czasem robi dwa razy więcej, niż się od nich wymaga. Są to osoby ogromnie zaangażowane... Natomiast trudna sytuacja finansowa (czy w ogóle – trudna sytuacja) przekłada się na naszą pracę o tyle, że tych społecznych problemów do ogarnięcia jest więcej. I napięć społecznych jest więcej. Myślę więc, że pod tym kątem jest to ogromne wyzwanie.

Bardzo cieszę się, że pracuje z nami zespół ludzi, którzy pamiętają o historii miasta, pamiętają o ważnych wydarzeniach, o świętach, które obchodzimy w naszym mieście.

Mamy zaszczyt też koordynować program UNICEF-u, który jest ogromnym przedsięwzięciem, więc współpracujemy z mieszkańcami (tu akurat z cudzoziemcami) i staramy się ich wspierać i wprowadzać też innych „aktorów” do tych działań – duże instytucje, różne projekty... Od lat realizujemy, między innymi, program dla organizacji pozarządowych, dotyczący wkładów własnych. Bo często jest tak, że zwłaszcza małe organizacje, które działają w mieście dla naszych mieszkańców sięgają po różne środki zewnętrzne. Często brakuje im tych kilku procent na wkład własny. Zatem, bardzo często aplikują i od nas te dodatkowe środki dostają. Jest to taka dźwignia zamachowa do tego, aby różne projekty dla naszych mieszkańców mogły być realizowane.

Trzeba przyznać, że to jest bardzo realna pomoc.

Tak. Bardzo realna. Bo to, co chcemy rozwijać, to są właśnie różne programy. Poza tym programem wkładów własnych, szczególnie dedykowanym organizacjom pozarządowym, mamy także programy kierowane do tzw. zwykłego mieszkańca. Takiego, który nie założył żadnej formalnej organizacji, a może wystartować w Programie Mikrograntów. Także w programie Inicjatywy Lokalnej, gdzie realnie można sięgnąć po środki i zrobić coś dla siebie, dla swoich sąsiadów, dla swojego osiedla. I cieszy nas, że coraz więcej mieszkańców sięga po to i że te projekty są coraz fajniejsze. Jest naprawdę bardzo dużo fajnych, społecznych działań, które nakręcają tak naprawdę kolejne akcje. Na początku z naszą pomocą... a później już nie. I to jest właśnie super, że mieszkańcy się sieciują i tworzą coś albo namacalnego, jak choćby fajne miejsce na podwórku, albo dostają środki na organizację spotkań, zdarzeń, podczas których mogą się lepiej poznać i zrobić coś razem. Zapraszamy wszystkich do działania!

Obok tych wszystkich zadań jest jeszcze w Fabryce Aktywności Miejskiej miejsce szczególne – Oddział Dziedzictwa Łodzi a w jego ramach my, czyli Kronika Miasta Łodzi.

No właśnie!!! Chciałabym o tym koniecznie powiedzieć. Od jakiegoś czasu jesteście u nas. I to u nas powstaje ta wyjątkowa publikacja. – Kronika Miasta Łodzi. Bardzo cieszę się, że również tego typu działania są realizowane w Fabryce, że pracuje z nami zespół ludzi, którzy pamiętają o historii miasta, pamiętają o ważnych wydarzeniach, o świętach, które obchodzimy w naszym mieście. To spina, domyka te działania, które prowadzimy, stanowi kłamrę pomiędzy dniem dzisiejszym i historią miasta i włącza w aktywność kolejne grupy mieszkańców.

Na koniec mam pytanie zupełnie niestandardowe. Otóż, łodzianie pytają o to, co symbolizuje mewa na naszym kominie? Ten neon, który ożywa po zmierzchu.

Mnie także ludzie o to pytają, bo przecież Łódź nie jest miastem portowym, morskim ani rzeczny – więc mewy w naturze u nas się nie pojawiają. Ale może właśnie o to chodzi, mewa pokazuje, że tu jest niekonwencjonal-

nie, trochę niezwykle. A poza tym – ona macha tymi skrzydłami, co symbolizuje, że możemy się rozwijać, że jesteśmy otwarci.

ETYKA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPOŁECZNA

Szymon Iwanowski

Stowarzyszenie Społecznie Zaangażowani



Czy etyka byłaby możliwa i potrzebna w świecie, w którym wszyscy przestrzegają prawa? Innymi słowy, czy podporządkowywanie się (nawet idealnemu) prawu usprawiedliwia w pełni nasze działania jako etyczne?

Oczywiście, że nie. Wyobraźmy sobie urzędnika lub urzędniczkę, którzy w ramach obowiązków służbowych zgodnie z literą prawa odmawiają pomocy osobie ewidentnie potrzebującej. Legalność ich działań nie budzi żadnych wątpliwości, a jednak zmusza do zadania pytania, czy postąpili dobrze. Wyobraźmy sobie kierownika dużego sklepu, który wbrew zakazowi prawa wydaje potrzebującym niesprzedane produkty spożywcze. Naruszył przepisy prawa, ale czy postąpił źle, nagannie moralnie?

Jako pracownicy lub pracodawcy postępujemy moralnie, gdy mamy wewnętrzne przekonanie, że zrobiliśmy dobrze; gdy nasze sumienie (lub sokratejski daimonion) pozostaje w spokoju. W tym względzie najczęściej pozostajemy arbitrem we własnej sprawie. Tego samego nie można jednak powiedzieć o sferze etyczności postępowania w działalności zawodowej. Tutaj spokój sumienia nie wystarcza.

Możliwość podania przykładów zachowań zarazem legalnych i niemoralnych oraz moralnych i zarazem nielegalnych, wskazuje dobitnie na nietożsamość obszarów obowiązywania prawa i moralności. Większość zachowań dopuszczonych prawem jest moralna, postępowanie zaś niezgodne z prawem najczęściej uznawane jest za niemoralne. Istnieją jednak, jak widać, obszary ludzkiego postępowania, w których moralnie jest złamać prawo, bądź niemoralnie jest obowiązywaćgo prawa przestrzegać. Obraz dodatkowo się komplikuje, gdy sobie uprzytomnimy, że czym innym jest etyczność postępowania, a czym innym jego moralność.

Jako pracownicy lub pracodawcy postępujemy moralnie, gdy mamy wewnętrzne przekonanie, że zrobiliśmy dobrze; gdy nasze sumienie (lub sokratejski daimonion) pozostaje w spokoju. W tym względzie najczęściej pozostajemy arbitrem we własnej sprawie. Tego samego nie można jednak powiedzieć o sferze etyczności postępowania w działalności zawodowej. Tutaj spokój sumienia nie wystarcza. Konieczne jest odwołanie się do zwerbalizowanych, ustalonych norm postępowania, a rola arbitra przypaść może każdemu / każdej, którzy znają kontekst ocenianego działania oraz są świadomi zbioru reguł obowiązujących w danej społeczności (firmie, wydziale, stowarzyszeniu). Dobrze jest więc, gdy ten zbiór norm, reguł postępowania jest spisany, a co najmniej przedyskutowany. Wówczas bowiem w przypadku oceny etyczności postępowania nie jesteśmy skazani na każdorazowe powtarzanie tych samych dyskusji i argumentów.

Z podanych wyżej powodów fortunnie jest odróżniać np. etykę pracownika od jego moralności, bądź też etykę od moralności urzędnika. Jedną z funkcji takiej etyki może być wyznaczanie norm postępowania w miejscu pracy, moralność w wymienionym kontekście z kolei może podlegać rzetelnemu opisowi i diagnozie. Gdy etyka stoi w sprzeczności z moralnością, warto wówczas na chwilę się zatrzymać i zastanowić nad źródłami rozbieżności – czy tkwią one w źle sformułowanych lub wadliwie dopasowanych do grupy zasadach etyki, czy też kondycja moralna diagnozowanej grupy/osoby jest wątpliwa... W przypadku organizacji (przedsiębiorstw, instytucji, urzędów, stowarzyszeń itd.) rzetelny audyt etyczny w takiej sytuacji z pewnością nie zawadzi.

O ile więc w przypadku oceny legalności czyjegoś postępowania najczęściej wystarcza znajomość korpusu przepisów prawa (i ich stosowania), o tyle kultury etycznej w organizacji (instytucji, przedsiębiorstwie czy urzędzie) nie zbudujemy nie prowadząc dyskusji na temat zasad pozaprawnych funkcjonowania grupy z uwzględnieniem interesariuszy zewnętrznych. Etyka jest obszarem funkcjonowania każdej organizacji wychodzącym poza, ponad przepisy prawa. Z tych przesłanek wychodząc badacze i praktycy zaczęli przyglądać się etyce zawodowej, etyce biznesu i zbudowali koncepcję społecznej odpowiedzialności (kiedyś określanej skrótem CSR - *Corporate Social Responsibility*, obecnie ESG - *Environmental, Social and Corporate Governance*).

Przyjrzyjmy się teraz ważnej etycznej wartości, jaką jest wymieniona „odpowiedzialność”. Darujmy sobie przy tym słownikowe definicje i zarysy historyczne, skupmy się na praktycznym sensie tego, co rozumiemy jako odpowiedzialność. Trafnie o tym pisał Tischner (w eseju „Pole odpowiedzialności”), zwracając uwagę na ciekawy aspekt: odpowiedzialność to przekonanie, że jest się rzeczywistym sprawcą działania i jego skutków (że jest się „zdolnym do odpowiedzi”). Dotyczy więc konkretnego człowieka (szerzej - podmiotu), ale też rozpościera się wokół niego, obejmując swym zasięgiem tę sferę, w której człowiek (podmiot, np. organizacja) pozostaje w relacji z innymi. Obszar ten nazwał Tischner „polem odpowiedzialności” i zalecał, by jego granice były tematem częstej refleksji krytycznej tak, aby nie pozostawały zbyt rozszerzone (budząc w osobie odpowiedzialnej dyskomfort z powodu niemożności sprostania zadaniom niemożliwym do spełnienia), ani zbyt ograniczone (powodując brak przekonania o sprawstwie). Tyle rozważań etycznych.

Z technicznego punktu widzenia określanie pola odpowiedzialności podobne jest do stosowanego obecnie narzędzia mapowania/identyfikowania interesariuszy (o ile relacje między interesariuszami zbudujemy na odpowiedzialności). „Interesariusz” to każda osoba lub grupa, która istotnie wpływa lub znajduje się pod wpływem (formalnym lub nieformalnym) działania jakiejś organizacji. Wśród interesariuszy wewnętrznych organizacji wymienimy m. in. zarząd, kadrę kierowniczą, kadrę pracowniczą itp. Wśród interesariuszy zewnętrznych z kolei wskazać można klientów/petentów/beneficjentów, instytucje nadzoru, administrację terenową i centralną, media, społeczność lokalną (o ile organizacja oddziałuje na nią), itd. Mapowanie interesariuszy może więc służyć właściwemu określeniu granic pola odpowiedzialności (społecznej) jakiegoś podmiotu. W jego wyniku powinniśmy uzyskać mapę relacji naszej organizacji z wszystkimi istotnymi grupami (wewnątrz i poza organizacją) oraz zdefiniować, na czym relacje te polegają. Będąc np. urzędem nie powinniśmy zapominać o społeczeństwie (konsultacje społeczne), będąc firmą produkcyjną powinniśmy brać silnie pod uwagę sąsiedztwo (społeczność lokalną) i środowisko, a jako organizacja pozarządowa nie powinniśmy ignorować kontekstu potrzeb beneficjentów. Rzecz jasna, każdy z wymienionych przykładowych podmiotów winien niezależnie identyfikować kluczowych interesariuszy oraz definiować relacje z nimi. Niezmienne jest jednak, że bez tych czynności nie sposób toczyć

poważną refleksję nad misją, wizją czy strategią działania jakiejkolwiek organizacji. Społeczna odpowiedzialność to rdzeń refleksji nad rozwojem organizacji. W XXI wieku nie powinno to być wielkim odkryciem.

Już to wybrzmiało, ale podkreślmy raz jeszcze - etyka praktyczna, rozumiana jako refleksja nad źródłami i konsekwencjami naszego postępowania oraz jako zbiór praktycznych narzędzi wspomagających procesy zarządzania, nie jest domeną tylko jednego sektora gospodarki. O społecznej odpowiedzialności należy mówić zarówno w przypadku biznesu, jak i sektora publicznego oraz pozarządowego.

Uświadomienie różnic między etyką i prawem, między etyką i moralnością może odgrywać istotną rolę w budowaniu relacji i postaw w życiu zawodowym, poprzez umożliwienie lepszego, wyraźniejszego komunikowania potrzeb oraz celów w zarządzaniu zespołem. Z kolei uporządkowanie tematyki dotyczącej kwestii pozornie znanych, lecz głębiej niedyskutowanych, jak np. budowanie kodeksów etycznych czy programów społecznego zaangażowania, wpłynąć może na efektywniejsze planowanie działań w zarządzanych zespołach.

Zadaniem menedżerów (we wszystkich trzech sektorach) nie jest moralizowanie i wskazywanie współpracownikom i podwładnym tego, co dobre, a co złe. Ich zadanie pozostaje dalej to samo, co zwykle, zmienia się tylko obszar działania. Może on/ona motywować zespół do efektywnej - lecz opartej na standardach etycznych - współpracy oraz dbać o to, by rzeczony standardy powstały w trakcie rzeczywistej i otwartej współpracy, zbudowanej na dostatecznym fundamencie wiedzy (orientacji w świecie wartości) oraz jasno zwerbalizowanych intuicji moralnych i przekonań (powinności).

Jakie narzędzia oferuje więc etyka w świecie zarządzania? Jakie zalecenia stosuje, aby nie uczynić z tych narzędzi klasycznych wydmuszek o PR-owym charakterze?

Wiele organizacji, instytucji, branż i zawodów posiada już **kodeksy etyczne**, co nie oznacza, że realizują one programy etyczne. Nie oznacza to również, że kodeksy te są istotnymi narzędziami wspierającymi funkcjonowanie organizacji. Kodeksy wszak mogą być (i często są) spisami pobożnych

życzeń kierownictwa, zawierają najwznioślejsze i najogólniejszej natury zapewnienia, w żaden sposób nieprzekładalne na praktykę funkcjonowania organizacji. Zweryfikować rzetelność zapisów kodeksu oraz potwierdzić praktykę ich stosowania można szukając odpowiedzi na serię pytań: Jakie wartości głosi organizacja? Z czego wynikają te wartości? Czy są spójne z faktyczną działalnością i postępowaniem organizacji? Czy są zgodne z wartościami osób zatrudnionych w organizacji? Pierwsze wyniki badania zgodności wartości deklarowanych przez organizację z wartościami praktykowanymi mogą dać już obraz rzetelności zapisów kodeksu etycznego oraz kondycji etycznej, w jakiej znajduje się organizacja.

Kodeksy etyczne mają sens i uzasadnienie, gdy stanowią część szerszego programu realizowanego w organizacji, który zakłada udział wszystkich zainteresowanych interesariuszy wewnętrznych i zewnętrznych, transparentność i otwartość działań oraz deklarację wdrożeń. Innymi narzędziami dostępnymi w ramach programów etycznych są: podręczniki standardów, programy kształcenia etycznego, doradztwo, audyty etyczne. Częścią programu etycznego mogą być również projekty **społecznego zaangażowania** członków organizacji, a więc działań zmierzających do nawiązania bliskich relacji między interesariuszami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Mieszczą się w tym działania takie, jak wolontariat pracowniczy, akcje

Idea społecznej odpowiedzialności organizacji bierze źródło w rozumieniu, że żadna instytucja, firma czy urząd, nie jest samotną wyspą, lecz funkcjonuje wśród określonych sąsiadów, w określonej społeczności lokalnej, a zasięg jej oddziaływania obejmuje więcej przestrzeni, niż tylko tę ograniczoną murami budynku.

charytatywne, działania edukacyjne, animacyjne (dla lokalnych społeczności), projekty współpracy z organizacjami i osobami oraz wiele innych, których cechą wspólną jest angażowanie członków organizacji do działań daleko wykraczających poza zapisane w umowach pracy obowiązki. Cele i motywacje tych działań mogą być przeróżne, w zależności od zidentyfikowanych potrzeb organizacji (od poprawy relacji w zespole, przez budowanie wizerunku, aż po działania na rzecz osób trzecich, np. defaworyzowanych).

Odpowiedzialność społeczna oznacza, że organizacja świadomie buduje relacje z interesariuszami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Idea **społecznej odpowiedzialności** organizacji (w której mieszczą się programy społecznego zaangażowania) bierze źródło w zrozumieniu, że żadna instytucja, firma czy urząd, nie jest samotną wyspą, lecz funkcjonuje wśród określonych sąsiadów, w określonej społeczności lokalnej, a zasięg jej oddziaływania obejmuje więcej przestrzeni, niż tylko tę ograniczoną murami budynku. Programy społecznego zaangażowania zespołów pracowniczych służą budowaniu efektu synergii, czyli zwielokrotnianiu korzyści płynących z dobrowolnej i aktywnej współpracy.

Oprócz realizowania programów etycznych organizacje mają możliwość skorzystania z **etycznej certyfikacji**. Najbardziej cenionymi standardami etycznymi (choć przeznaczonymi dla naprawdę dużych graczy) są aktualnie AA1000 (AccountAbility1000, od 1999 r.), SA8000 (Social Accountability 8000, od 1997 r.) oraz od 2010 roku norma jakościowa ISO26000. Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie procesów certyfikacji,

wspomnieć jednak wypada, że przyznanie certyfikatu wymaga poważnej analizy sytuacji wewnątrz organizacji. Analizy uwzględniającej respektowanie praw człowieka, praw pracowniczych, ochrony środowiska, ochrony praw konsumentów, etycznej promocji, a także zaangażowania społecznego.

Na koniec memento. Niech nie myli nas przymiotnik „społeczna” w złożeniu z odpowiedzialnością. Pamiętajmy, że społecznie odpowiedzialny podmiot (z sektora prywatnego, publicznego bądź pozarządowego) to ten, który w pierwszym rzędzie dba o dobre relacje i praktyki wewnątrz organizacji. Działalność charytatywna nie zbuduje społecznej odpowiedzialności korporacji, która nie respektuje praw pracowniczych, odpowiedzialnie ich nie wynagradza, uniemożliwia działalność związkową, czy zajmuje się produkcją szkodliwą dla środowiska. Odpowiedzialność społeczna oznacza, że organizacja świadomie buduje relacje z interesariuszami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Oznacza też, że organizacja rozumie różnicę między działaniem akcyjnym (robienie pikników, akcji zbierania śmieci, wsparcia świątecznego dla dzieci) a procesowym (stała współpraca na rzecz potrzebujących, podejmowanie długoterminowych działań proekologicznych, budowanie dobrych i trwałych relacji wewnątrz organizacji, budowanie dobrej kultury organizacyjnej). Wszystko to ma prawo się wydarzyć, gdy organizacje poważnie traktują świat wartości i nie używają go instrumentalnie do budowania strategii promocyjnej.

W celu pogłębienia wiedzy warto zajrzeć do:

- *Etyka biznesu w działaniu. Doświadczenia i perspektywy, red. W. Gasparski, J. Dietl, Warszawa 2001;*
- *Etyka w działaniu, Hołówska J., Warszawa 2001;*
- *O wartościach, normach i problemach moralnych, red. M. Środa, Warszawa 1994;*
- *Psychologia pozytywna, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Trzebińska E., Warszawa 2008 – ciekawe i inspirujące spojrzenie na sprawy etyki i cnoty etyczne z perspektywy psychologii pozytywnej.*

Sporo ciekawej literatury znajduje się na stronie Forum Odpowiedzialnego Biznesu: <https://odpowiedzialnybiznes.pl>

JESIEŃ ŻYCIA - WIOSNA MOŻLIWOŚCI! O AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ OSÓB WCZEŚNIEJ URODZONYCH

dr Monika Mularska-Kucharek

Fundacja Łódzka Akademia Kobiecości



Z badań nad stereotypami dotyczącymi osób starszych, a także z obserwacji życia społecznego wynika, że nadal dominuje postrzeganie starości głównie w kontekście deficytów, spadku sprawności fizycznej i intelektualnej oraz dysfunkcji. Nic zatem dziwnego, że stereotypowy jest również wizerunek osoby starszej, postrzeganej jako schorowana, smutna, wycofana z życia, bez marzeń, celów, oddana rodzinie, wnukom, spędzająca swój wolny czas na pomocy najbliższym czy codziennych czynnościach.

Jakże wymowne wydają się w tym kontekście często wypowiedziane, nie tylko przez osoby starsze, słowa: *starość nie radość! Trzeba się z tym pogodzić!* A w domyśle - zrezygnować z tego co miłe, przyjemne, z tego, co być może stłumione, niewypowiedziane, pozostawione w sferze marzeń. Jednak czy właśnie tak musi wyglądać starość? Czy osoby starsze muszą zrezygnować z przyjemności, z aktywnego życia, ze spełniania marzeń?

NIE, taka jest odpowiedź na pierwsze i drugie pytanie, choć zapewne gros ludzi, podążając za wspomnianymi stereotypami, miałoby odmienne zdanie albo przynajmniej poważne wątpliwości, co do tak jednoznacznej odpowiedzi. Dlatego też warto podkreślić, że bez względu na wiek mamy prawo do aktywności, do realizacji swoich marzeń, a także do spędzania czasu wolnego, a przede wszystkim do korzystania z życia, spełniania marzeń, realizowania celów. Warto to robić - NA PRZEKÓR STEREOTYPOM! Staram się o tym przekonywać osoby starsze, z którymi mam

Warto podkreślić, że bez względu na wiek mamy prawo do aktywności, do realizacji swoich marzeń, a także do spędzania czasu wolnego, a przede wszystkim do korzystania z życia, spełniania marzeń, realizowania celów. Warto to robić - NA PRZEKÓR STEREOTYPOM!

przyjemność pracować od ponad 10 lat. Wiele się wprawdzie zmieniło w tym czasie, jeśli chodzi o aktywność i świadomość osób starszych, ale nadal spotykam osoby, które wraz z przejściem na emeryturę odbierają sobie prawo do tego, aby żyć pełnią życia. Mam poczucie, że dość często zdarza się ludziom zapominać o tym, a być może po prostu nie są tego świadomi, że starość ma nie tylko wymiar biologiczny (fizjologiczny), lecz także poznawczy, emocjonalny i społeczny. Z punktu widzenia prawidłowego funkcjonowania człowieka w okresie starości wszystkie te wymiary mają niebagatelne znaczenie. Zadbanie o nie ma istotne przełożenie na jakość życia, dobrostan psychiczny, poczucie sensu życia.



W moim przekonaniu, tak jak jesień to nie tylko lecące z drzew i szeleszczące pod nogami liście, opady deszczu i pochmurna pogoda, tak i jesień życia, czyli starość, to nie tylko smutek, przygnębienie, choroby, problemy zdrowotne i samotność. Każdy z nas wie, jak piękna może być jesień, jak zachwycające mogą być barwy liści i jak pięknie mogą one mienić się w słońcu. Taka perspektywa zmienia postrzeganie starości i pozwala stanąć po słonecznej stronie życia. Z moich doświadczeń i relacji z osobami starszymi wynika, że wówczas z jesieni życia można uczynić wiosnę możliwości.

Bo choć nie mamy wpływu na nieubłagany czas, to mamy wpływ na swoje emocje, postawy i zachowania i na to, co z tym czasem zrobimy. Dlatego też od aktywnych seniorów można często usłyszeć, że starość to stan ducha! Jest to niewątpliwie bardzo inspirujące dla ich rówieśników, którzy słysząc takie motywujące i pozytywne głosy zmieniają postrzeganie swojego wieku i starości.

Mam możliwość współpracować na co dzień z osobami, które są przekonane, że to od nich w dużej mierze zależy, jak będzie wyglądał ten szczególny etap życia. Niektórych z nich spotkałam na organizowanych warsztatach, w projektach, na wykładach itp. Zachwycam się ich energią, aktywnością, pasjami, podejściem do życia. Z racji swojego zawodu mam też przyjemność towarzyszenia seniorom w zmianie ich schematów, przełamywaniu stereotypów, a także inspirowania ich do przełamywania społecznego tabu oraz zmiany wizerunku osoby starszej. Cenię sobie tę współpracę, bo darzę osoby starsze dużym szacunkiem, podziwem za bagaż doświadczeń, przeżyć, mądrość życiową. Często powtarzam tym, którzy wątpią w te zasoby, że każdy człowiek kończy wyjątkowy i niepowtarzalny uniwersytet – UNIWERSYTET ŻYCIA! A zatem im dłużej żyjemy, tym dłużej studiujemy, tym więcej mamy wiedzy, umiejętności, kompetencji. Warto zdawać sobie z tego sprawę i korzystać z tego potencjału. To taki nieśmiały apel do tych, którzy na co dzień uprawiają auto dyskryminację i jednocześnie do osób, które mają skłonność do dyskryminowania i wykluczania seniorów.

*Każdy człowiek kończy
wyjątkowy i niepowtarzalny
uniwersytet –
UNIWERSYTET ŻYCIA!*

Osoba starsza ma prawo do godnego i szczęśliwego życia, ma prawo nadal w czynny sposób z niego korzystać, rozwijać się, uczyć, być osobą aktywną i szczęśliwą. O tym przekonują często sami zainteresowani włączając się w kampanie społeczne, ważne inicjatywy, angażując się w działania na rzecz przeciwdziałania dyskryminacji i wykluczania osób starszych. Własnym przykładem modelują dobre wzorce realizując swoje marzenia, rozwijając pasje, hobby, spotykając się ze znajomymi. Są to osoby, dla których więcej wolnego czasu to szansa, a nie przekleństwo, którzy świadomie kreują swoje życie pokonując niejednokrotnie ograniczenia związane ze starzeniem się.

Nie od dziś wiadomo, że pasja ma bardzo pozytywny wpływ na nasze życie, że nadaje sens podejmowanym działaniom, dodaje energii i czyni nasze życie bardziej spełnionym. I to bez względu na wiek!

I to dzięki współpracy z takimi osobami, mogę z całym przekonaniem powiedzieć, że jesień życia może być wiosną możliwości. Na naszym łódzkim podwórku mamy wiele takich inspirujących senierek i seniorów. Niektórych z nich zaprosiłam swojego czasu do udziału w kalendarzu charytatywnym pod hasłem „JESIEŃ ŻYCIA WIOSNĄ MOŻLIWOŚCI”. Na okładce kalendarza pojawiła się Hanna Piekarska, modelka, która aktualnie jest jedną z finalistek ogólnopolskiego projektu „Kwiat dojrzałości”, a która powyższe hasło uczyniła swoim mottem. Poszczególne karty kalendarza reprezentowały m.in. Elżbieta Czarnecka - aktywna łódzianka, od 30 lat związana z filmem oraz z Muzeum Kinematografii, Zofia Suska - dziennikarka, podróżniczka, która odwiedziła wszystkie kontynenty, Tadeusz Niemiec - artysta malarz,

członek ZPAP i ZPTS Zdzisław Baśnik - „łódzki Mikołaj”, statysta filmowy, Bogusław Karbownik - model, aktywny senior promujący bieganie, Anna Stańczyk - wolontariuszka w Domu Samotnej Matki, prezeska Stowarzyszenia Ambasadorzy Odnalezionych Nadziei, Jacek Kusto - aktor niezawodowy Teatru Ponadczasowi, Aleksandra Czerczyńska - aktorka i scenarzystka Teatru Ponadczasowi, fanka Łodzi i teatru, Jolanta Szydłowska-Cichoń - laureatka The Voice Senior.

To co łączy te osoby, poza aktywnością, to pasja, z którą wędrują przez jesień życia. I słusznie! Nie od dziś wiadomo, że pasja ma bardzo pozytywny wpływ na nasze życie, że nadaje sens podejmowanym działaniom, dodaje energii i czyni nasze życie bardziej spełnionym. I to bez względu na wiek!



HAKOACH, CZYLI SIŁA. SIŁA WIELU KULTUR

Eliza Gaust



Stowarzyszenie HaKoach narodziło się w Łodzi w 2020 r. Jak mówią założyciele, enigmatyczna, na pierwszy rzut oka, nazwa nawiązuje do przedwojennego żydowskiego klubu sportowego, założonego w Łodzi w 1920 r. "HaKoach" po hebrajsku znaczy siła.

Wraz z Dawidem Gurfinkielem jesteśmy pomysłodawcami i założycielami organizacji. Dawid to członek Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi, który na co dzień śpiewa, a także opowiada i oprowadza po żydowskiej Łodzi. Natomiast ja – obecnie Pełnomocniczka Prezydent Miasta Łodzi ds. Równego Traktowania – wcześniej przez wiele lat pracowałam w Centrum Dialogu im. Marka Edelmana. HaKoach wzięło się z naszej wspólnej fascynacji kulturą żydowską i z chęci dzielenia się nią z innymi. Powstało także po to, aby łączyć dwa światy: religijny ze świeckim. I aby do poznawania kultury i tradycji żydowskiej poczuł się zaproszeni wszyscy: osoby z tej społeczności, ci, którzy odkrywają swoje korzenie, a także wszystkie osoby, które po prostu interesuje świat Żydów i Żydówek.

HaKoach od początku istnienia zajmowało się przede wszystkim działaniami w tym temacie – organizowało oprowadzania po cmentarzu żydowskim, gminie i synagodze; wykłady i webinary o kulturze żydowskiej, a także święta żydowskie we współczesnej oprawie, kultywujące tradycje i zwyczaje, ale dodające do nich nowoczesne elementy, jak np. imprezę z DJ-em czy pokaz filmu.

W 2021 roku, dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Nomada z Wrocławia, HaKoach miało okazję poszerzyć i sprofesjonalizować swoje działania. To wtedy powstało edukacyjne narzędzie „Elementarz HaKoach” – karty do gry, w których każda litera alfabetu hebrajskiego jest pretekstem do opowiadania o kulturze żydowskiej. Karty kryją w sobie historie, legendy i ciekawostki z barwnych dziejów narodu żydowskiego, wprowadzają w świat judaistycznej symboliki i mistyki. Przy okazji karty uczą też hebrajskich liter. Ale wówczas, w dużej mierze za sprawą Nomady, pojawiła się myśl, aby nie zamykać się tylko w działaniach o tematyce żydowskiej, ale poszerzyć je o wielokulturowość i współpracę z różnymi grupami mniejszościowymi.

W 2021 r. zawiązaliśmy koalicję Łódź Różnorodności, skupiającą osoby z licznych grup mniejszościowych – wyznaniowych, etnicznych i migranckich

w woj. łódzkim. Do koalicji dołączyły osoby ze społeczności romskiej, muzułmańskiej, a także Ukrainki, Białorusin oraz osoby z organizacji i instytucji działających na rzecz tych grup. Koalicja ma na celu wzajemne poznawanie się i inicjowanie wspólnych działań, a także konsultowanie w tym eksperckim gronie istotnych tematów. Łódź Różnorodności jest w dalszym ciągu aktywna i właśnie rozpoczyna kolejny projekt, poświęcony przeciwdziałaniu mowie nienawiści w debacie politycznej. Temat ten wydaje się wyjątkowo istotny przed wyborami, kiedy to osoby z mniejszości są szczególnie narażone na ataki polityczne i medialne.

Przez ostatnie dwa lata Stowarzyszenie HaKoach rozwinęło się w działaniach rzeczniczych i obywatelskich.

Łódź Różnorodności jest w dalszym ciągu aktywna i właśnie rozpoczyna kolejny projekt, poświęcony przeciwdziałaniu mowie nienawiści w debacie politycznej.

Od 2021 do 2023 r. realizowało duży projekt „WŁĄCZ SIĘ! Sieciowanie, edukowanie, komunikowanie – partycypacja łódzkich mniejszości”, finansowany z dotacji Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy. W ramach projektu, którego partnerami byli: Urząd Miasta Łodzi i Centralna Rada Romów w Polsce, Centrum Doradztwa i Informacji dla Romów, zrealizowano 88 godzin szkoleń z różnic międzykulturowych dla służb mundurowych, kadr dyrektorskich i nauczycielskich oraz osób pracujących w urzędach; 44 godziny spotkań koalicji Łódź Różnorodności; 40 godzin grup wsparcia dla osób z mniejszości oraz 20 godzin konsultacji osób z mniejszości, zgodnie z zasadą:

„nic o nas bez nas”. Odbyły się też szkolenia rzecznicze i trzy edycje zainicjowanego przez HaKoach Łódzkiego Pikniku Różnorodności (zorganizowanego we współpracy z Centrum Dialogu im. Marka Edelmana).

W 2022 roku, po inwazji rosyjskiej na Ukrainę, część działań w ramach projektu została dostosowana właśnie do osób z Ukrainy, które uciekły przed wojną do Łodzi. Stowarzyszenie HaKoach już parę dni po wojnie uruchomiło bezpłatne konsultacje psychologiczne dla osób z Ukrainy, a po pewnym czasie otworzyło bezpłatny punkt wsparcia psychologicznego dla dzieci i osób dorosłych. W punkcie została zatrudniona psycholożka z Ukrainy, mająca duże doświadczenie w leczeniu traumy wojennej, która sama musiała uciekać przed wojną – Olha Shakotko.

W marcu 2023 r. w wielu miejscach naszego miasta można było usłyszeć hasło: „Wszystkie ręce na pokład! Płyniemy w tej samej Łodzi”. Łodzianie i łodzianki poznali wówczas 10 osób z różnych krajów, których drugim domem stała się Łódź. Ich twarze można było zobaczyć na ulicy Piotrkowskiej – przed Urzędem Miasta Łodzi, a także w licznych kawiarniach i restauracjach oraz w autobusach, tramwajach i w Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Ta kampania społeczna, zrealizowana przez HaKoach miała na celu pokazać, że Łódź w dalszym ciągu jest wielokulturowa, choć dzisiejsze kultury w dużej mierze różnią się od tych, które budowały to

Stowarzyszenie HaKoach już parę dni po wojnie uruchomiło bezpłatne konsultacje psychologiczne dla osób z Ukrainy, a po pewnym czasie otworzyło bezpłatny punkt wsparcia psychologicznego dla dzieci i osób dorosłych.

miasto. Aktualnie większość migrantów i migrantek, którzy zamieszkali w Łodzi stanowią osoby z Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, ale mieszkają tu także Hindusi, Indonezyjczycy, Filipińczycy, Wietnamczycy oraz osoby innych narodowości. Tę różnorodność oddawała kampania zainicjowana przez HaKoach, w ramach której można było lepiej poznać osoby z innych kultur, mieszkające w Łodzi, np. podczas międzykulturowej koalicji, na którą każda osoba przygotowała tradycyjne danie ze swojego kraju.



DAWID GURFINKIEL I AUTORKA

Stowarzyszenie HaKoach w swoich działaniach pokazuje, że wielokulturowość jest dużą wartością, że możemy uczyć się od siebie nawzajem i razem tworzyć piękne rzeczy. – *W ramach projektu WŁĄCZ SIĘ! mieliśmy okazję lepiej poznać się z Karoliną i Karolem Kwiatkowskimi z Centralnej Rady Romów w Polsce – mówi Dawid Gurfinkiel. – Dzięki naszej współpracy odkryliśmy, jak wiele wspólnego mają ze sobą: kultura żydowska i romska. Zasady dotyczące ubioru, jedzenia, czystości są bardzo podobne w świecie ortodoksyjnych Żydów i tradycyjnych Romów. Spędziliśmy wiele godzin na rozmowach o naszych kulturach i przez to zbliżyliśmy się do siebie.*

Efektom tej współpracy jest wspólna publikacja o różnicach między-

kulturowych i organizacjach mniejszościowym w województwie łódzkim.

Poza działami wielokulturowymi i rzeczniczymi, HaKoach skupia się także na doświadczeniu wojny – na tym, co obserwujemy współcześnie, ale także na historii II wojny światowej i Ocalałych. W 2021 r. Stowarzyszenie rozpoczęło projekt „Pomoc & Kontakt. Wsparcie osób dotkniętych Holocaustem w Łodzi, finansowany ze środków niemieckiej fundacji „Erinnerung Verantwortung und Zukunft” (EVZ). W ramach projektu sieć wolontariuszy i wolontariuszek wspiera osoby dotknięte Holocaustem, przychodząc do ich domów i pomagając w codziennych czynnościach, ale też po prostu miło spędzić czas, rozmawiając czy chodząc na spacer.

Dzięki temu projektowi bardzo zżyliśmy się z osobami ze Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu w Łodzi. Co jakiś czas idziemy na wspólny obiad do Anatewki¹, czy na kawę. To są cudowne osoby, które, mimo traumatycznych przeżyć w dzieciństwie, pozostały pełne optymizmu i radości życia. Wyczekujemy naszych spotkań, a największym komplementem jest dla nas, kiedy słyszymy, że jesteśmy dla nich takimi przyszywanymi wnukami.

DAWID GURFINKIEL
FOT. P. KAWAISZTUKA

¹ Łódzka restauracja oferująca dania tradycyjnej kuchni żydowskiej.

Ten projekt dużo nas nauczył.

Spotkania z Ocalałymi i Dziećmi Holocaustu zaowocowały także filmem „GENIUS LOCI. Pinkus/Panusz”, który miał swoją premierę w czerwcu 2023 r. i który opowiada historię Ocalałego, emerytowanego profesora biologii molekularnej i spadkobiercy zabytkowej Kamienicy Pinkusa – Henryka Panusza. Film zrealizowany przez HaKoach w nieoczywisty sposób opowiada jego historię, będąc także obrazem mówiącym wiele o samej Łodzi, zbudowanej przez różne kultury, podobnie jak wielokulturowe są korzenie profesora Panusza. *Mamy wrażenie, że odkryliśmy naszego geniusza – mówi Dawid. – I bardzo cieszymy się, że mogliśmy przybliżyć niesamowitą historię jego życia Łodzianom i Łodziankom.*

Stowarzyszenie HaKoach nie chce zamykać się w jednej szufladzie, a działać na różnych polach i eksplorować nowe tematy. – *Jesteśmy mocno związani ze światem żydowskim – przyznaje Dawid. – Ale to nie przeszkadza nam w docenianiu innych kultur i czerpania z nich pełnymi garściami. Tylko tak możemy tworzyć świadome otwarte społeczeństwo. I dodaje: – W naszych głowach jest jeszcze mnóstwo pomysłów na kolejne działania. Fascynuje nas Łódź i ciągle odkrywamy tu nowe rzeczy. To się nigdy nie znudzi, bo w każdej łódzkiej bramie otwiera się portal do nowego świata. W Łodzi pozostało jeszcze wiele do odkrycia.*

WSPIERAMY WSPIERAJĄCYCH, CZYLI FABRYKA AKTYWNOŚCI MIEJSKIEJ DLA ORGANIZACJI

Artur Skórzak

- Pełnomocnik Prezydenta Miasta Łodzi ds. Współpracy
z Organizacjami Pozarządowymi i Zespół Oddziału
ds. Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu

W Łodzi jest zarejestrowanych ponad 2900 stowarzyszeń i fundacji. Są zróżnicowane pod względem prowadzonej działalności, liczby osób zrzeszonych w ramach organizacji, długości swojego istnienia, czy też zasięgu działania. Organizacje pozarządowe są istotnym partnerem Miasta przy realizacji zadań publicznych służących wszystkim łodzianom.

Trudno znaleźć dziedziny życia, w których członkowie organizacji pozarządowych nie uczestniczą poprzez realizację projektów, działań animacyjnych, szkoleniowych czy integracyjnych. Do najważniejszych obszarów życia społecznego, w których organizacje pozarządowe współpracują z Miastem, można zaliczyć pomoc społeczną, ochronę zdrowia, kulturę, sport, edukację, ochronę środowiska, czy też rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

Komórką organizacyjną Urzędu Miasta Łodzi odpowiadającą za szeroko rozumianą współpracę z organizacjami pozarządowymi jest Biuro Aktywności Miejskiej. W strukturach biura od lat funkcjonuje Pełnomocnik Prezydenta Miasta Łodzi ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi oraz Oddział ds. Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu. Zarówno Pełnomocnik, jak pracownicy Oddziału są odpowiedzialni za koordynację oraz rozwijanie współpracy Miasta z organizacjami pozarządowymi.

Współpraca ta opiera się na kilku celach wynikających wprost z zapisów Strategii Rozwoju

Kluczowe cele strategiczne to m.in. tworzenie warunków do rozwoju organizacji pozarządowych oraz zwiększenie udziału organizacji pozarządowych w efektywnej realizacji usług społecznych w mieście w myśl zasady pomocniczości.

Łodzi 2030+ oraz Programu współpracy Miasta Łodzi z organizacjami pozarządowymi na dany rok, który stanowi podstawowy dokument operacyjny regulujący zasady i formy współpracy.

Kluczowe cele strategiczne to m.in. tworzenie warunków do rozwoju organizacji pozarządowych oraz zwiększenie udziału organizacji pozarządowych w efektywnej realizacji usług społecznych w mieście w myśl zasady pomocniczości. Naszym celem jest ponadto rozwój wolontariatu miejskiego jako ważnego mechanizmu wsparcia społecznego i instytucjonalnego oraz zwiększanie zaangażowania lokalnej społeczności w inicjatywy zarówno w skali lokalnej („swojego podwórka”), jak i w skali całego miasta.

Oddział ds. Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu realizuje wskazane cele we współpracy

z organizacjami pozarządowymi przede wszystkim poprzez udzielanie dotacji stowarzyszeniom i fundacjom (współpraca finansowa) oraz w ramach aktywności polegających m.in. na organizowaniu szkoleń, warsztatów, spotkań integracyjnych, udziale w panelach eksperckich i branżowych konferencjach, czy też udostępnianiu zasobów lokalowych i sprzętowych Fabryki Aktywności Miejskiej (współpraca pozafinansowa).

Do najważniejszych działań o charakterze finansowym można zaliczyć zlecenie prowadzenia Łódzkiego Centrum Obywatelskiego i Łódzkiego Centrum Wolontariatu. W ramach wskazanych działań świadczone jest wsparcie dla organizacji pozarządowych, koordynatorów wolontariatu i łódzkich wolontariuszy. Kolejnymi przykładami finansowej współpracy mającej na celu rozwój organizacji pozarządowych jest fundusz wkładów własnych, którego celem jest wsparcie organizacji pozarządowych aplikujących o środki zewnętrzne (np. z funduszy zagranicznych, ministerialnych), mających trudności ze zgromadzeniem tzw. „wkładu własnego” oraz miejski program mikrograntów, w ramach którego organizacje pozarządowe i grupy nieformalne mieszkańców Łodzi (min. 3 osoby) mogą aplikować o środki w wysokości do 5.000,00 zł na wsparcie realizacji pomysłów dotyczących poprawy estetyki przestrzeni miejskiej, wspólnych sąsiedzkich działań, rekreacji, działań artystycznych, integracji społecznej.



Współpraca pozafinansowa Oddziału ds. Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu to także codzienna aktywność i praca polegająca na sprawowaniu w imieniu Prezydenta Miasta Łodzi nadzoru nad stowarzyszeniami.

Prowadzimy także czynności nadzorcze wobec stowarzyszeń i fundacji. Jednak podejmowane są one wyłącznie w sytuacji wpływu do Biura informacji o możliwości zaistnienia nieprawidłowości w działalności danej organizacji pozarządowej. Przestanką podjęcia działań przez organ nadzoru jest naruszenie statutu lub prawa. Po przeprowadzeniu postępowania

wyjaśniającego – w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości – organ nadzorujący występuje do Sądu Rejestrowego o np. uchylenie określonej uchwały władz stowarzyszenia czy ustanowienia kuratora.

Pracownicy Oddziału ds. Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu pomagają także aktywistom zakładać stowarzyszenia i fundacje. Osoby zamierzające utworzyć takie organizacje często konsultują z pracownikami Oddziału projekty statutów i regulaminów. Zgłaszają się także po pomoc przy wypełnianiu formularzy wniosków składanych do Sądu Rejestrowego przy rejestracji organizacji w Krajowym Rejestrze Sądowym.

Oddział wspiera także członków NGO-sów w procesie likwidacji stowarzyszeń. Paradoksalnie - rozwiązanie i przeprowadzenie likwidacji organizacji jest bardziej skomplikowane i czasochłonne niż założenie i rejestracja organizacji w Sądzie.

Wspomnieć też trzeba o prowadzeniu przez Oddział ds. Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu ewidencji stowarzyszeń zwykłych. Są to stowarzyszenia o uproszczonej formie działania, które w przeciwieństwie do stowarzyszeń rejestrowanych w Sądzie nie mogą prowadzić działalności gospodarczej. W tym przypadku to Oddział (a nie Sąd Rejestrowy) jest organem rejestrującym ww. rodzaj stowarzyszeń. Od maja 2016 roku (od kiedy to weszły w życie przepisy dotyczące prowadzenia ewidencji stowarzyszeń zwykłych) wpisano do tej ewidencji ponad 200 stowarzyszeń zwykłych mających siedzibę na terenie naszego Miasta.

Jeżeli chodzi o działania pozafinansowe, to warto wymienić także udzielanie organizacjom pozarządowym pomocy w działalności merytorycznej, dotyczącej m.in. zasad funkcjonowania, finansowania oraz nawiązywania kontaktów z innymi organizacjami pozarządowymi i instytucjami; redagowanie strony internetowej Urzędu Miasta Łodzi, dotyczącej współpracy z organizacjami pozarządowymi, a także organizację konkursu na użyczenie lokalu dla organizacji pozarządowych realizujących zadania wpisujące się w strategię i politykę miejskie, udział w Pracach Łódzkiej Rady Działalności Pożytku Publicznego, która jest ciałem doradczym Prezydenta Miasta Łodzi z zakresu współpracy Miasta z organizacjami pozarządowymi. Rada m.in. opiniuje ważne akty prawne,

inicjuje działania, proponuje nowe narzędzia współpracy, rozwiązuje sprawy konfliktowe itd.

Pracownicy Oddziału ds. Organizacji Pozarządowych ściśle współpracują także z Pełnomocnikiem Prezydenta Miasta Łodzi ds. Współpracy z Organizacjami pozarządowymi. Do głównych zadań Pełnomocnika należy wspieranie organizacji pozarządowych w realizowaniu projektów na rzecz mieszkańców, interwencje w indywidualnych sprawach NGO, sieciowanie trzeciego sektora. Pełnomocnik kieruje również pracami Łódzkiej Rady Działalności Pożytku Publicznego, a także inicjuje i bierze udział w tworzeniu standardów współpracy administracji publicznej z III sektorem.

Działalność osób zrzeszonych w organizacjach pozarządowych sprzyja tworzeniu więzi społecznych, odpowiedzialności za swoje otoczenie oraz zaspokajaniu potrzeb różnych grup mieszkańców. Rolą Oddziału ds. Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu jest jej wspieranie i rozwijanie obszarów współpracy.

WŁADZE MIASTA
ŁODZI
**I ORGANIZACJE
POZARZĄDOWE**
- TROCHĘ
HISTORII

Marek Wasiak



Prezydent Miasta Łodzi – Marek Czekalski pismem z 3 listopada 1997 r. ustanowił piszącego te słowa pierwszym w historii Łodzi Pełnomocnikiem ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi. Dziś może się to wydawać oczywiste, a nawet banalne, jednak ćwierć wieku temu była to nowość, stawiająca Łódź w czołówce polskich miast.

Wspólne działanie w Łodzi sektora publicznego i pozarządowego istniało od kilku lat, jednak nie miało charakteru systemowego. Poszczególne wydziały Urzędu Miasta Łodzi dotowały programy realizowane przez stowarzyszenia i fundacje, wspierały finansowo ich inicjatywy i przygotowywane wydarzenia. Brakowało natomiast oficjalnego docenienia i uznania wagi środowiska pozarządowego – ludzi pełnych zapału, szukających nowych rozwiązań merytorycznych. Organizacje stały się nośnikiem nowej wiedzy, alternatywą dla biznesu i administracji, były atrakcyjnym miejscem pracy dla młodych. Ale brakowało także koordynacji działań Urzędu w zakresie współpracy.

Zmieniało się wówczas także otoczenie zewnętrzne. Trzeci sektor stawał się coraz bardziej znaczący, jego krajowi liderzy podejmowali skuteczne działania integrujące środowisko, a poprzez silne rzecznictwo rzucali wyzwania administracji publicznej. Zjawisko to widoczne było również w Łodzi.

Propagatorami i promotorami rozwoju współpracy Miasta z organizacjami pozarządowymi byli zwłaszcza: Prezydent Miasta Marek Czekalski,

Powołanie Pełnomocnika spotkało się naprawdę z dużym zainteresowaniem sektora pozarządowego, choć nie tylko, także mediów i..... pracowników Urzędu.

Andrzej Jędrzejczak – zastępca Przewodniczącego Rady Miejskiej w Łodzi oraz Rzecznik Prasowy Prezydenta - Witold Rosset.

Powołanie Pełnomocnika spotkało się naprawdę z dużym zainteresowaniem sektora pozarządowego, choć nie tylko, także mediów i.... pracowników Urzędu. Dysponując doświadczeniem w kontaktach z organizacjami ze sfery pomocy społecznej, niepełnosprawności i edukacji, interesując się łódzkimi inicjatywami kulturalnymi, poznawałem kolejne nowe obszary aktywności obywatelskiej. W trakcie zebrań, uroczystości, imprez odbyłem ogromną liczbę spotkań z działaczami i przekonywałem się o wielkim potencjale i dorobku łódzkich organizacji.

Niezwykle ważne okazywały się także występujące ograniczenia. Oczekiwania środowiska były zróżnicowane: większość starała się zaprezentować swoją działalność, ale także poznać plany władz miasta w zakresie współpracy w rozwiązywaniu problemów społecznych, uzyskać szczegółowe informacje o dotacjach, grantach, lokalach. Ale były też smutne refleksje o braku chęci pomocy czy braku współpracy i partnerskiego podejścia ze strony niektórych pracowników Urzędu. Poważnym problemem, czasem trudnym do wyjaśnienia, był ograniczony zakres współpracy w ramach wykonywania ustawowych zadań gminy. Wspominało się dopiero o projektach decentralizacji administracji, przewidywanej reformie samorządu i utworzeniu powiatów. W 1997 r. bardzo wiele obszarów pozostawało w kompetencjach wojewody i podległych mu jednostek, np. w zakresie rozwiązywania problemów społecznych ogromnymi środkami na zlecenie zadań dla NGO, nieporównywalnymi do finansów miasta, dysponował Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej. Poza kompetencjami miasta funkcjonował np. Pełnomocnik Wojewody ds. Uzależnień, czy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Tym większe znaczenie miały bezpośrednie relacje z pracującymi tam osobami. Mój udział jako Pełnomocnika w gremiach rozpatrujących wnioski stanowił swoisty lobbing na rzecz przyznawania dotacji dla łódzkich podmiotów trzeciego sektora.

Należy kolejny raz zwrócić uwagę na zupełnie odmienne od dzisiejszych warunki i działania organizacji społecznych. Niezwykle trudno było im istnieć bez funduszy z sektora publicznego, nie funkcjonowały wtedy jeszcze fundusze unijne. Dlatego też zdarzały się też spotkania Pełno-

mocnika z organizacjami wprost domagającymi się pieniędzy, darmowego sprzętu komputerowego, a nawet opłacania zaległych rachunków. Wiele organizacji miało kłopoty z uzyskaniem lub utrzymaniem siedziby na swoją działalność, stąd oczekiwania użyczenia pomieszczeń w budynku Urzędu przy ul. Piotrkowskiej 104. Niektórzy z działaczy sądzili, że inicjatywa Prezydenta Łodzi to po prostu nowa furtka dla transferów finansowych do organizacji.

Ale trudności występowały także po stronie Urzędu Miasta. Nie było do końca jasności, czym w ogóle są organizacje pozarządowe, zresztą nie tylko w Urzędzie. Brakowało systemowych uregulowań prawnych, jednoznacznych określeń i definicji. Ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie uchwalono wiele lat później, bo dopiero w 2003 r. Często mylono organizacje z jednostkami pomocniczymi miasta, dla przykładu w corocznych konkursach o granty mogły uczestniczyć i rywalizować ze sobą stowarzyszenia, fundacje, ale także rady osiedli, kluby seniora, a nawet – jak pamiętam – spółdzielnie mieszkaniowe. Obserwowałem, że wśród pracowników administracji publicznej nie było także pełnego zaufania do sektora NGO. Zdarzało się bowiem, że niektórzy działacze i społecznicy jawnie okazywali dezynwolturę czy niechęć do przepisów i procedur, a zwłaszcza ograniczeń w dysponowaniu finansami publicznymi.

W Łodzi regulacja lokalnych przepisów nastąpiła 7 stycznia 1998 r., kiedy to Rada Miejska przyjęła *Program współpracy między władzami miasta a organizacjami pozarządowymi*. Po raz pierwszy w oficjalnym dokumencie podkreślono „znaczenie i doniosłą rolę” środowiska. Doprecyzowano, że partnerem Programu były stowarzyszenia i fundacje.

Program przewidywał różne formy współpracy, od finansowego wspierania działalności statutowej, po wynajem lokali, dofinansowanie szkoleń, publikacji, konferencji i szeroko rozumianą promocję projektów i inicjatyw. Najważniejsze i najbardziej oczekiwane okazały się zasady dofinansowania organizacji społecznych. Przewidziano cztery formy:

- dotacje finansujące lub dofinansowujące zadania wynikające ze współpracy w realizacji zadań poszczególnych wydziałów Urzędu Miasta Łodzi, określone w budżecie miasta na dany rok,
- dotacje doraźne na dofinansowanie zgłaszanych projektów, dla

przykładu: w zakresie organizowania wypoczynku letniego dzieci i młodzieży, realizacji programów profilaktycznych i terapeutycznych, organizacji szkoleń, spotkań, konferencji,

- konkurs o granty, w ramach którego wspierano zgłaszane inicjatywy różnych podmiotów społecznych w działalności statutowej na rzecz środowisk lokalnych.

Istotnym problemem dla obu stron, zarówno dla wnioskodawców, jak i dotujących - była zróżnicowana umiejętność pisania wniosków: określania celów, projektowania zadań i działań, szacowania kosztów i rezultatów, a zwłaszcza tworzenia budżetu projektu czy przedsięwzięcia. W rezultacie pojawiały się później problemy z dokumentowaniem rezultatów, a zwłaszcza wydatków i rozliczaniem dotacji. Płynęły stąd liczne inicjatywy szkoleniowe w zakresie uczenia konstruowania wniosków o dotacje.

Nowością był konkurs o dotacje, tzw. „duże granty”, który przewidywał dofinansowanie kilku kosztownych projektów, także inwestycyjnych. Jednym z laureatów – jak pamiętam - był Oddział Łódzki Polskiego Związku Głuchych, który uzyskał wsparcie finansowe remontu swej nowej siedziby przy ul. Nawrot 94/96. Niestety, konkurs z 1998 r. był jedynym, który się odbył. Samorządowe władze nowej kadencji nie kontynuowały tej inicjatywy.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że brak rozwiązań ustawowych znacznie utrudniał dotowanie organizacji. Ówczesne interpretacje przepisów z zakresu finansów publicznych nie pozwalały na opłacanie np. kosztów czynszu za najmowany lokal, prowadzenie biura, a zwłaszcza finansowania etatów pracowników zatrudnianych przez organizacje. Spotykało się to z niezadowoleniem środowiska NGO, z rozumiałym skądinąd, np. gdy porównywano zakres pomocy władz Warszawy, udostępniających organizacjom lokale bezpłatnie. Wymiana doświadczeń Pełnomocników z wielkich miast, szukanie nowych rozwiązań odbywało się w ramach Zespołu powołanego w ramach Unii Metropolii Polskich. Już wtedy wskazywano na konieczność inicjatywy ustawodawczej.

W *Programie współpracy* władze Łodzi deklarowały również pomoc w powstaniu i dofinansowaniu Ośrodka Wspierania Organizacji Pozarządowych. Inicjatywa wówczas nie doszła do skutku. Natomiast takie

próby podejmowali działacze stowarzyszenia „Słyszę Serce”, którzy utworzyli Centrum Woltariatu, a w następnych latach Centrum OPUS.

Jednym z punktów *Programu współpracy* była deklaracja udziału władz miasta w spotkaniach przygotowywanych przez organizacje pozarządowe. Tak też się stało. Prezydent Marek Czekalski wielokrotnie uczestniczył w konferencjach, uroczystościach i imprezach środowiska NGO. Ponadto intencją władz, ujętą w *Programie*, było promowanie łódzkiego sektora pozarządowego i upowszechnianie jego dorobku. Takim świętem trzeciego sektora w Łodzi okazało się Lokalne Forum Inicjatyw Pozarządowych. Wcześniej takie wydarzenia przygotowano w kilku innych wielkich polskich miastach. Forum zorganizowało w Łodzi stowarzyszenie „Słyszę Serce”, przy finansowej pomocy m.in. Urzędu Miasta Łodzi. W dniu 15 maja 1998 r. po raz pierwszy w historii Łodzi, w namiotach wzdłuż ulicy Piotrkowskiej i w pasażu Schillera oraz na ustawionej scenie, przez cały dzień prezentowała swój dorobek ogromna liczba organizacji: wielkich i małych, nowopowstałych i tych z wieloletnim doświadczeniem, działających na polu kultury, oświaty, pomocy społecznej, promocji zdrowia, ekologii, turystyki, integracji seniorów, osób z niepełnosprawnościami, młodzieży oraz grupy hobbystów. Forum zakończyło się wieczornym happeningiem na placu Wolności. Jego uczestnicy z setki puzzli utworzyli przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki symboliczne logo Forum - jako wyraz otwartości i współpracy.

Jednym z punktów Programu współpracy była deklaracja udziału władz miasta w spotkaniach przygotowywanych przez organizacje pozarządowe. Tak też się stało.

W ramach realizacji *Programu* podjęto pierwsze próby – co dziś jest oczywistym standardem – oszacowania wartości finansowej programów, projektów, inicjatyw realizowanych przez sektor pozarządowy, a dotowanych przez miasto. Skala merytoryczna i finansowa uświadomiła w praktyce ogromny zakres wspólnie prowadzonych działań.

Rada Miejska Łodzi kolejnej kadencji uchwaliła 30 czerwca 1999 r. nowy *Program współpracy*, niestety znacznie uboższy w treści. Dokument de facto bardzo ograniczył zakres współpracy. Nie przewidywał też powołania Pełnomocnika ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi.

Z perspektywy lat wciąż aktualne pozostaje pytanie o to, kim ma być pełnomocnik: czy reprezentantem władz miasta w kontaktach ze środowiskiem NGO, czy rzecznikiem środowiska wobec władz miasta.

Z perspektywy lat wciąż aktualne pozostaje pytanie o to, kim ma być pełnomocnik: czy reprezentantem władz miasta w kontaktach ze środowiskiem NGO, czy rzecznikiem środowiska wobec władz miasta. Inaczej mówiąc: czy powinien być przede wszystkim urzędnikiem przestrzegającym przepisów czy raczej liderem grupy ludzi zaangażowanych, pomysłowych, pełnych pomysłów. Okazuje się, że tak proste pytanie staje się dylematem, tym bardziej, że oczekiwania bywają rozbieżne i w praktyce niezwykle trudne do pogodzenia.

Należy podkreślić jeszcze jeden aspekt: kilkanaście miesięcy ścisłych relacji dały możliwość poznania działaczy, aktywistów, pasjonatów. Było im trudno, czuli się niedoceniani, a przecież to oni przejmowali później

zadania należące do samorządu. Przez kolejne lata w różnych miejscach i sytuacjach spotykałem i spotykam nadal niektórych z nich w różnych rolach społecznych i zawodowych. Są nadal aktywni.

INICJATYWA LOKALNA - CZYLI JAK WZIAĆ SPRAWĘ W SWOJE RĘCE

Kamila Ścibor



Podróżując po Polsce, czy będąc za granicą, cały czas obserwuję rozwój innych miast, czy otaczającą mnie okolicę. Zwracam uwagę na to, jak tworzone są osiedla, jakie udogodnienia czekają na mieszkańców. Często zastanawiam się, co chętnie przeniosłabym na swoje „podwórko”, czego brakuje w mojej okolicy? Który z pomysłów można przenieść do Łodzi? Tak tworzą się w mojej głowie nowe koncepcje na coroczny Budżet Obywatelski i nie tylko.

Od lat staram się zmieniać Łódź, dzielnicę, osiedle i swoją bliską okolicę. Co roku składam kilkanaście projektów w różnych programach miejskich i wojewódzkich.

Początki były skromne, kilka ławek, czy naprawa chodnika. Finanse zamykały się w kilkunastu tysiącach złotych. W tej chwili po kilkunastu latach pracy społecznej i zaangażowaniu w różne programy miejskie czy wojewódzkie, a co najważniejsze - po nabyciu doświadczenia, moje plany osiągają już kosztorysy półmilionowe. Oczywiście, nie wszystkie projekty wygrywają i nie wszystkie da się zrealizować.

Coraz bardziej popularny w Łodzi BO spowodował, że rośnie mi z roku na rok konkurencja, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Cieszę się, że mieszkańcy aktywnie włączają się w tworzenie czegoś nowego na osiedlach i w przestrzeni miejskiej, ponad osiedlowej. Dzięki takiemu zaangażowaniu dzieje się dużo dobrych rzeczy w mieście.

Od lat staram się zmieniać Łódź, dzielnicę, osiedle i swoją bliską okolicę. Co roku składam kilkanaście projektów w różnych programach miejskich i wojewódzkich.

Mnie jednak zależy nie tylko na wygraniu w głosowaniu i realizacji moich projektów przez urzędy. Chciałabym utrzymywać więzi z mieszkańcami, rozwijać dialog w sprawach, które dotyczą nas i naszej okolicy.

W Budżecie Obywatelskim wszystko dzieje się anonimowo. Ktoś nieznajomy składa projekt, inna osoba głosuje na niego internetowo, a całe zadanie jest realizowane przez Miasto. Brakuje tu czynnika ludzkiego, wspólnych bezpośrednich rozmów, planowania działań, dyskusji o potrzebie lub niechęci do realizacji danego projektu. a docelowo - wspólnych działań społecznych.

Nie wyobrażam sobie, aby tworzyć nowy plan, projekt bez dyskusji z okolicznymi mieszkańcami. Staram się również rozmawiać z urzędnikami, którzy bardzo często sprowadzają mnie na ziemię. Ale jak to mówią - „wyrzucają ją drzwiami, wejdzie oknem...”

Moje wieloletnie doświadczenie nauczyło mnie współpracy z ludźmi. Warto dowiadywać się w urzędach o możliwości pozyskania środków finansowych, dopytywać się o programy skierowane do mieszkańców, którzy chcą się zaangażować, także niezależnie.

Czy będzie to urzędnik, czy osoba mieszkająca na moim osiedlu Rokicie, z każdym należy się spotkać i współdziałać, aby osiągnąć wymarzoną idee. Cele mam określone, a są to zawsze współpraca i działanie na rzecz osiedla i jego wspólnoty.

Taką formę współdziałania mieszkańców daje mi mniej znany urzędowy program „Inicjatywa Lokalna”. Jest to forma działania mieszkańców np. osiedla ROKICIE w celu realizacji zadań publicznych na rzecz mniejszej lub większej społeczności osiedlowej.

Tak jak w przypadku grantów lub budżetów obywatelskich do programu Inicjatywy Lokalnej, składane są projekty z pomysłami. Każdy z planów jest omawiany na komisjach składających się z przedstawicieli Wydziałów Miasta. Ze względu na jeszcze małą popularność tego programu i znacznie mniejsze możliwości finansowania, do każdego projektu (takie mam

wrażenie) podchodzi się indywidualnie, bardziej szczegółowo. Jest czas na rozmowy z urzędnikami, wprowadzanie zmian, czego mnie osobiście brakuje przy Budżecie Obywatelskim.

Należy tu zaznaczyć, że Inicjatywa Lokalna oparta jest głównie na zaangażowaniu pracy naszych rąk, naszej chęci w pogłębianiu więzi z sąsiadami i innymi mieszkańcami osiedla. To my jesteśmy gwarantem tego, że dany projekt zostanie zrealizowany. To my - mała społeczność - ponosimy koszty np.: przygotowania posiłków, wypożyczenia własnego sprzętu ogrodniczego.

Dlatego tak ważna jest współpraca z mieszkańcami, którzy angażują swój prywatny czas oraz niewielkie nakłady finansowe, tzw. wkład własny bo i taki musi znaleźć się w propozycji zadania.

Od chwili pozyskania zgody mieszkańców na uczestnictwo w projekcie, informacjach w mediach społecznościowych, roznoszeniu zaproszeń do udziału w Inicjatywie Lokalnej, jestem w stałym kontakcie z uczestnikami. Czas procesu tworzenia zaufania, którym mnie darzą mieszkańcy, jeszcze bardziej motywuje mnie do pracy.

Często sąsiedzi widząc mnie na osiedlu dopytują, co tym razem szykuję do realizacji, lub jaki projekt będzie złożony w tegorocznej edycji Budżetu Obywatelskiego. Bardzo często namawiam każdego zainteresowanego do spróbowania sił, gdy jest tylko okazja.

Inicjatywa Lokalna oparta jest głównie na zaangażowaniu pracy naszych rąk, naszej chęci w pogłębianiu więzi z sąsiadami i innymi mieszkańcami osiedla. To my jesteśmy gwarantem tego, że dany projekt zostanie zrealizowany.

Chętnie służę pomocą, swoją wiedzą na temat możliwości realizacji zadań i znajomością procedur.

Zdarzają się również sytuacje, że pomagam pisać projekt konkurencyjny dla mojego, ale potem cieszę się z jego wygranej, jak by to był mój.



Dostaję też zapytania od młodzieży, w jaki sposób oni mogą coś zmienić. I wtedy wiem, że moje działania mają sens i docierają nawet do młodszego pokolenia. Dzieci, widząc zaangażowanie dorosłych stają się również aktywnymi uczestnikami projektu.

Chętnie podejmują relacje z sąsiadami, pomagają w szerzeniu informacji o nadchodzących wydarzeniach. Przy ich udziale Inicjatywa Lokalna to nie kilkuosobowa grupa, a kilkadziesiąt osób zaangażowanych w projektach.

Takim przykładem może być ostatni mój pomysł „Zielone i kwitnące dywany na ulicy Prądyńskiego”.

Pomysł ten został odrzucony w Budżecie Obywatelskim, gdzie nie było możliwości podjęcia dialogu z urzędnikami nad rodzajem nasadzeń. Ze względu na podziemną infrastrukturę, nie było, zdaniem komisji, możliwości posadzenia

krzewów w pasie drogowym. Ale byłam przygotowana na każde NIE. Miałam opracowane inne rozwiązania, inne propozycje.

Na początku należało jednak zapytać o zgodę sąsiadów i zaproponować im współdziałanie. Na szczęście większość pozytywnie podeszła do pomysłu i zgodziła się pomóc. Kolejnym krokiem było złożenie projektu i oczekiwanie na wyniki.

Przeliczony koszt po stronie UMŁ to blisko 17 000 zł (lawenda i ziemia), wkład własny to 300 zł i dodatkowo wyżywienie, napoje, własny sprzęt ogrodniczy.

Kwota do udźwignięcia zarówno przez Miasto jak i przez mieszkańców.

Pozostało tylko czekanie na ogłoszenie wyników. Czas się dłużył, sąsiedzi pytali, a ja czekałam z optymistycznym nastawieniem.

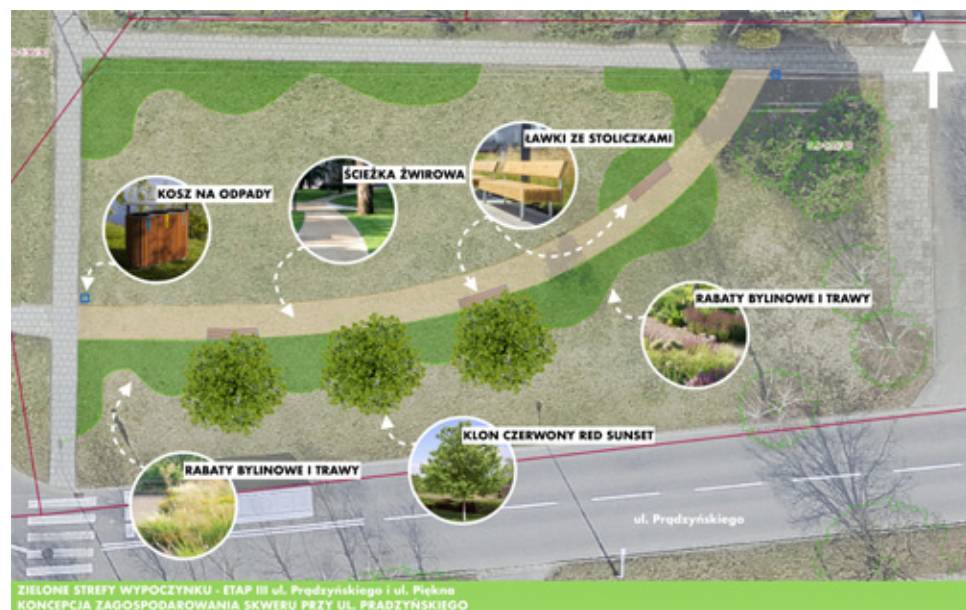
Jeden telefon sprawił, że na Prądyńskiego wszyscy zaczęli mówić tylko o projekcie. Od razu poszła informacja do mediów społecznościowych, a mnie pozostało ustalanie szczegółów dotyczących daty całego przedsięwzięcia.

Zgodnie ze złożonym wnioskiem, uczestnictwo w pracach społecznych potwierdziło 35 osób, jednak pierwszego dnia prac wiedziałam, że będzie nas więcej.

Akcja była przygotowana na trzy dni i tak też zostali podzieleni mieszkańcy.

Każdego dnia ludzi do pracy przybywało. Zatrzymywali się inni mieszkańcy, dopytując o szczegóły akcji. Było nas dużo, 40 osób dorosłych, 30 młodzieży i małych dzieci.

Każdy miał określone zadania. Starsi (80+) dostarczali nam posiłki i byli odpowiedzialni za piknik. Prężni panowie i młodzież przekopywali ziemię. Panie wyrównywały i przygotowywały teren, a małe dzieci w wyznaczonych miejscach kopały swoimi szpadelkami dołki pod roślinki. Wszystko poszło bardzo sprawnie. Była muzyka, zabawa i konkursy sprawnościowe. Nie obyło się bez pysznych dań i wymiany przepisów pomiędzy gospodyniami.



W ten sposób integracja społeczna weszła na wyższy poziom. Tak, było ciężko i każdy z nas odczuł zmęczenie. Ale efekt, który osiągnęliśmy wspólną pracą, jako społeczną inicjatywę w wygląd osiedla, był tego wart.

Przez kolejne tygodnie było o nas głośno, nie tylko w najbliższej okolicy. Pisano o nas w gazetach i w mediach społecznościowych. A efekty naszej Inicjatywy Lokalnej można podziwiać podczas każdego kwitnienia lawendy. Posadziliśmy ich ponad 1200 sztuk, dywan fioletowych kwiatów zachwyca wszystkich spacerowiczów i jadących kierowców. Miło słyszeć gratulacje i podziękowania za włożoną pracę. Miło jest również usłyszeć od sąsiadów informacje, że przybyła z daleka rodzina była zachwycona wyglądem ulicy. A i oni sami obiecali, że sprawdzą, czy taki program ma swój odpowiednik w ich mieście. Takie głosy cieszą najbardziej. Nie dosyć, że angażujemy okolicznych sąsiadów i innych mieszkańców do brania udziału w takich akcjach, ale przyczyniamy się do popularyzacji Inicjatywy Lokalnej w innych miastach.

Za każdym kolejnym projektem i zadaniem, które corocznie składam do urzędów stoją też moi najbliżsi, moja rodzina. Dzięki moim bliskim -

Bartoszowi, mojemu mężowi i moim córkom Natalii i Mai mogę robić to, co kocham. Pomagają mi na każdym etapie działania. Z nimi jako pierwszymi konsultuję wszystkie pomysły, oni roznoszą przygotowane plakaty i ulotki, wspierają mnie w mediach społecznościowych i zachęcają innych do współuczestnictwa. To mój zespół, na który zawsze mogę liczyć. To dzięki nim mogło powstać tyle fajnych projektów :

- instalacja nowego oświetlenia ulicznego
- budowa nowych chodników
- poprawa bezpieczeństwa na ulicy, bezpieczne przejścia dla pieszych
- poprawa bezpieczeństwa przy szkołach (zatoczki)
- nasadzenia z drzew i krzewów
- tworzenie miejsc wypoczynkowych, małych zieleńców
- rozbudowa placów zabaw
- tworzenie nowych miejsc parkingowych
- instalacja nowych ławek
- ustawienie nowych koszy na śmieci
- szkolenia sąsiadów w składaniu projektów „deszczówka”
- szkolenia sąsiadów w składaniu projektów „czyste powietrze”.

To rodzaje zadań, które wygrały i są już zrealizowane. Do końca roku 2023 pojawią się kolejne zrealizowane projekty, które niebawem będzie można zobaczyć i z nich korzystać.

Mój kalendarz prac ma jeszcze w zanadrzu dwie Inicjatywy Lokalne 2023 - jedna na Retkini i druga na Rokiciu (nasadzenia ponad 1000 krzewów i kilkunastu drzew).

Jednak teraz z niecierpliwością czekam na kolejny Budżet Obywatelski i na ocenę 9 złożonych przez ze mnie projektów. Pomysłów „zielonych”, troszkę dla młodzieży, kilka dla poprawy bezpieczeństwa pieszych, rowerzystów i kierowców.

A wszystko to, bo kocham działać społecznie i lubię
WZIĄĆ SPRAWY W SWOJE RĘCE!

BEZDOMNOŚĆ W WIELKIM MIEŚCIE

Małgorzata Kostrzyńska

Katedra Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacji
Uniwersytet Łódzki



Bezdomność to nie wybór. Osoby doświadczające bezdomności funkcjonowały kiedyś tak, jak my – „domni”. Mieli swoje rodziny, prace, pasje, marzenia. Na danym etapie ich życia pojawiły się trudności, przy jednoczesnym braku adekwatnego wsparcia i wystarczających zasobów, by je pokonać. Tak trafili na ulicę (bez dachowość), czy do schronisk (bez mieszkaniowość).

Bezdomności doświadcza jednak znacznie szersza grupa osób. Zgodnie z Europejską Typologią Bezdomności i Wykluczenia Mieszkaniowego ETHOS¹ doświadczają bezdomności także ci, którzy pomieszkują u znajomych, opuszczają zakłady karne, mieszkają w zamian za pracę (sytuacje mieszkaniowe niezabezpieczone), ale i przebywają na ogródkach działkowych, klatkach schodowych, strychach (mieszkania niekonwencjonalne). Typologia ta definiuje dom jako trzy domeny i wskazuje, że naruszenie którejkolwiek z nich oznacza bezdomność lub wykluczenie mieszkaniowe. Domeny tworzące pojęcie domu według typologii ETHOS to: 1) domena fizyczna, czyli przestrzeń, lokum pozwalające na zaspokojenie potrzeb człowieka i jego rodziny względem ochrony przed warunkami atmosferycznymi itd. (poczucie prywatności, intymności, kontroli, pewności/stałości, schronienia; 2) domena społeczna, czyli możliwość zachowania prywatności i doświadczania relacji i życia społecznego np. macierzyństwa, małżeństwa, dzieciństwa; bliskość, relacje, szacunek, akceptacja, autonomia, swoboda, przynależność, możliwość decydowania, wolność, bycie w społeczności lokalnej; 3) domena prawna, czyli posiadanie gwarancji ochrony posiadanych dóbr i bezpieczeństwa zamieszkiwania łącznie z tytułem prawnym do zajmowanego lokum; prawa obywatelskie, prawo do organizowania przestrzeni, prawo do zajmowania stanowiska. Naruszenia tych domen sklasyfikowano w obrębie czterech kategorii koncepcyjnych (brak dachu nad głową, brak mieszkania, niezabezpieczone mieszkanie i nieodpowiednie mieszkanie), które następnie podzielono na 13 kategorii operacyjnych, w ramach których z kolei wyróżniono szczególne sytuacje mieszkaniowe. Typologia ETHOS jest szeroka, obejmuje wiele obszarów wykluczenia. Jednocześnie podkreśla silny związek bezdomności z wykluczeniem mieszkaniowym.

¹ Europejska Typologia Bezdomności i Wykluczenia Mieszkaniowego ETHOS została wypracowana przez Europejską Federację Narodowych Organizacji Pracujących na rzecz Ludzi Bezdomnych FEANTSA (https://www.feantsa.org/download/pl___7386404743356865659.pdf).

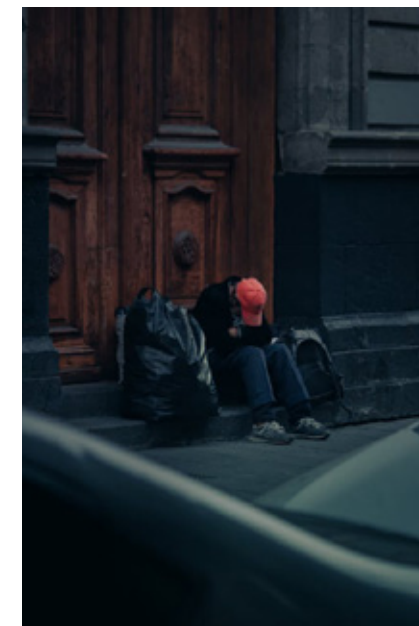
Zapobieganie bezdomności oraz zapewnianie mieszkań osobom doświadczającym bezdomności wymaga zrozumienia procesów wchodzenia w bezdomność, a co za tym idzie – szerokiego pojmowania tego złożonego zjawiska.

Zapobieganie bezdomności oraz zapewnianie mieszkań osobom doświadczającym bezdomności wymaga zrozumienia procesów wchodzenia w bezdomność, a co za tym idzie – szerokiego pojmowania tego złożonego zjawiska.

Inkluzywna, szeroka definicja bezdomności pozwala nie tylko objąć odpowiednią pomocą wszystkie grupy, które jej realnie potrzebują, a nie tylko te, które – zgodnie ze stereotypowym spojrzeniem – uznajemy za dotknięte kryzysem. Pozwala również zaplanować działania profilaktyczne, bo kryzys często zaczyna się dużo wcześniej, niż my to dostrzegamy. Bezdomność zaczyna się jeszcze w domu. W postaci różnych nawarstwiających się trudności przy jednoczesnym braku odpowiedniego wsparcia. Stąd to tam winny mieć miejsce odpowiednie działania wspierające i zapobiegające stawianiu się coraz bardziej bezdomnym. Wejść na drogę bezdomności jest stosunkowo łatwo. O wiele trudniej się z niej wydostać. Niejednokrotnie spychamy osoby doświadczające bezdomności na społeczny margines, wyłączamy z różnych sfer aktywności. Wolimy nie patrzeć, bo to wymagałoby od nas jakiegoś działania, więc wciąż można spotkać sytuowanie placówek pomocowych na peryferiach miast, tym samym „pozbywając się problemu”. Być może obecność osób w kryzysie w centrach miast, wchodzenie w interakcje z przechodniami, próba bazainteresowania ich swoim problemem, próba społecznej manifestacji, bezgłośnym nieraz wołaniem o pomoc. Choć niedostrzegani nieraz przez pełne obojętności mijanie na ulicach,

nie można powiedzieć, że pozostają wyłączeni społecznie. Każdy człowiek, będąc wyłączanym czy wyłączając się z pewnych sfer życia społecznego, jest włączanym bądź włącza się w inne. Z perspektywy osób doświadczających bezdomności być może my – „domni” jesteśmy wyłączeni ze sfer, które zagospodarowują oni. Osoby doświadczające bezdomności, wbrew silnie zakorzenionym stereotypom, nie wszyscy „piją od świtu do nocy”, są leniami, nieudacznikami, „nic nie robią”, „nie chce im się pracować”. Wielu z nich trudni się zbieractwem, dbając o czystość miasta, na co dzień pracuje, sprawnie organizuje sobie schronienie i możliwości przetrwania w niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Niektórzy mówią o sobie „przedsiębiorcy”, bo przetrwanie w przestrzeni publicznej wymaga często wysokich kompetencji społecznych i umiejętności organizacyjnych. Są zatem włączeni społecznie silniej niż niejeden „domny”.

Mówiąc: „osoba doświadczająca bezdomności” zamiast „bezdomna”, podkreślamy jej podmiotowość i przejściowość kryzysu, którego doświadcza, który nie definiuje jej tożsamości, ale stanowi jej doświadczenie. To zaś wskazuje na realną możliwość zmiany sytuacji życiowej.



Zgodnie z przeprowadzonym w 2019 roku badaniem liczby osób doświadczających bezdomności szacuje się, że w Łodzi mieszka około dziewięćset osób bez domu. Zdecydowaną większość stanowią mężczyźni (672 osoby), choć wśród tej grupy wyróżnić można także dzieci (37 osób), czy całe rodziny. Większość z nich doświadcza bezdomności od 5 do 10 lat. Wedle szacunków w placówkach pomocowych (schroniska, noclegownie, hostele) przebywają 633 osoby, 258 osób to bezdomni uliczni, bezdachowi, zamieszkujący pustostany, klatki schodowe, altany działkowe, parki. O wiele łatwiej podać liczbę bezdomnych schroniskowych, czy liczbę osób korzystających z innych form pomocy (paczki żywnościowe, ubrania, i in.), niż wiarygodnie oszacować liczbę osób doświadczających bezdomności ulicznej. Praktycy mówią o konieczności podwojenia, a nawet potrojenia wskazanej liczby. Wskazują też potrzebę aktualizacji badania, ze względu na tendencję wzrostu liczby osób w kryzysie.

Przyczyn samej bezdomności jest bardzo wiele i można powiedzieć, że tyle ile różnych osób i sposobów doświadczania różnych sytuacji życiowych, tyle różnych dróg prowadzących do bezdomności.

Przyczyn samej bezdomności jest bardzo wiele i można powiedzieć, że tyle ile różnych osób i sposobów doświadczania różnych sytuacji życiowych, tyle różnych dróg prowadzących do bezdomności. Wśród naj-częstszych wymienić można: konflikt z rodziną, eksmisję, śmierć kogoś bliskiego, choroby/zaburzenia psychiczne, opuszczenie placówek opiekuńczo-wychowawczych czy zakładu karne-go, bezrobocie, uzależnienie. Warto obalić mit bezdomności z wyboru, zasłużenia sobie na

bezdomność, czy bycia winnym bezdomności. Nawet jeśli ktoś deklaruje, że decyduje się porzucić dotychczasowe życie i zamieszkać na ulicy, to coś go do tej decyzji zmusiło. Nie istnieje bezdomność z wyboru.

Bezdomność to kryzys, który można zakończyć. By przestać mniej lub bardziej sprawnie zarządzać problemem na rzecz rozwiązywania go, potrzeba mądrego wsparcia. Mądrego, czyli przemyślanego, adekwatnego do konkretnych i aktualnych potrzeb, nie doraźnego, lecz kompleksowego i długofalowego. Mądre wsparcie to też takie, które szanuje godność wspieranego, nie ubezwłasnowolnia, wzmacnia samostanowienie, włącza w proces decydowania o kształcie podejmowanych działań pomocowych. Tak, by pomoc nie nosiła znamion przemocy. By nie utrwałała sytuacji trudnej². Nawet najlepiej skonstruowane działania oddolne i największe zaangażowanie praktyków nie działają zbyt wiele bez zmian systemowych. Wciąż zbyt wiele odpowiedzialności i działań spada na organizacje pozarządowe. Dlatego wypracowaniem systemowych rozwiązań problemu bezdomności zajmuje się aktualnie Rada ds. Rozwiązywania Problemu Bezdomności przy Prezydencie Miasta Łodzi. Jej celem jest nie tylko wypracowanie systemowych rozwiązań, ale także ich wdrażanie. Rada skupia przedstawicieli organizacji pozarządowych wspierających osoby w kryzysie, jednostek Urzędu Miasta Łodzi, przedstawicieli Uniwersytetu Łódzkiego, czy wreszcie same osoby doświadczające bezdomności. Chodzi o połączenie sił w walce z kryzysem bezdomności. Nie tylko wypracowanie pomysłów na rzecz rozwiązywania problemu w Łodzi, ale też ich realne wdrażanie.

Osoby w kryzysie podkreślają, że największym rozczarowaniem jest dla nich ogromna liczba łódzkich pustostanów. Dla nich to stracone nadzieje, utracone szanse, bo na co dzień obserwują miejsca, które mogłyby stać się ich domem. Dlatego najlepszym rozwiązaniem byłoby zapewnienie osobom w kryzysie dostępu do mieszkań, który nie powinien być przywilejem, na który trzeba sobie zasłużyć, ale prawem, niezbywalnym prawem każdego człowieka, nieważne czy bezdomnego, czy „domnego”. O tym mówi program Najpierw Mieszkanie. Osoba w kryzysie otrzymuje własny dach nad głową, pozostaje przy wsparciu specjalistów i wówczas rozpoczyna się jej proces zdrowienia: działania w kierunku podjęcia pracy, zadbania o zdrowie, odnowienia kontaktu z rodziną, walki z uzależnieniem,

² Dlaczego i jak pomagać osobom potrzebującym? – słowo od ekspertki UŁ (lodz.pl)

i wielu innych, zgodnie z indywidualnym zapotrzebowaniem. Ale podstawą powinno być poczucie bezpieczeństwa, prywatności, które zapewnia własne mieszkanie, w sensie symbolicznym, nie tylko fizycznym, w postaci dachu nad głową. Warto poważnie zastanowić się nad potrzebą deinstytucjonalizacji i wprowadzać ją w życie. Czyli odchodzić od pracy w dużych placówkach dla osób w kryzysie, na rzecz pracy w mieszkaniach, w społecznościach lokalnych. Co najważniejsze, chodzi o oddanie głosu osobom w kryzysie, włączenie ich w proces decyzyjny, uważnienie ich perspektywy. „Nic o nas bez nas”, jak sami podkreślają, chcąc współdecydować o kierunku i rodzaju oferowanego wsparcia. Niekiedy potrzebują konkretnej pomocy, by „stać na nogi”, nie wyręczania, uzależniania od pomocy, ubezwłasnowolniania. Między mądrym i skutecznym wsparciem a uczeniem bezradności przebiega cienka granica. Osoby doświadczające

W sposób pośredni można wspomagać organizacje, które na co dzień, profesjonalnie wspierają osoby w kryzysie.

bezdolności często same wskazują konkretne pomysły na kształt wsparcia, jakiego potrzebują, tego „szytego na miarę”. Warto włączać ich we współpracę, traktując jak eksperta od swojej sytuacji życiowej, eksperta przez doświadczenie.

Pomóc może każdy. Bezpośrednio, dając swój czas, rozmowę. Na przykład - podczas robienia zakupów możemy zapytać osobę w kryzysie bezdomności, czego potrzebuje, przekazać adresy, gdzie może uzyskać pomoc, być może zadzwonić tam i pojechać z tam z tą osobą. W sposób pośredni można wspomagać organizacje, które na co dzień, profesjonalnie wspierają osoby w kryzy-

sie. Nawiązując interakcję warto zapamiętać o stereotypie, przez pryzmat którego często postrzegamy osoby doświadczające bezdomności, pamiętając natomiast o tym jak niewiele de facto nas różni. Ale co najważniejsze – możemy ich zauważyć, wyjść poza stereotypowe myślenie na ich temat i zamiast oceniania - spytać czego im trzeba. Bo bezdomność to nie wybór, to efekt splotu rozmaitych trudnych życiowych doświadczeń, przy jednoczesnym braku adekwatnego wsparcia; bo każdy marzy o swoim miejscu, w którym będzie czuł się bezpiecznie; bo by zrobić pierwszy krok, każdemu z nas potrzeba czasem przekonania, że ktoś w nas wierzy i jest obok.

MŁODZIEŻOWA RADA MIEJSKA W ŁODZI JAKO PODMIOT PARTYCYPACJI SPOŁECZNEJ

Stanisław Roszczyk

Uniwersytet Łódzki
aktywista miejski i wolontariusz
były radny Młodzieżowej Rady Miejskiej w Łodzi¹

¹ Artykuł powstał na bazie pracy licencjackiej autora napisanej w ramach seminarium na kierunku EkoMiasto na Uniwersytecie Łódzkim.



W życiu społeczno-politycznym można zaobserwować coraz większe zaangażowanie młodych Polaków w sprawy bezpośrednio ich dotyczące. W przekazach medialnych znajdujemy informacje o masowych młodzieżowych strajkach klimatycznych, protestach uczniów przeciwko zmianom prawa oświatowego czy angażowaniu się w wolontariat.

Aktywność obywatelska młodzieży wpisuje się w zjawisko partycypacji społecznej, którego istotą jest aktywne włączanie społeczeństwa w procesy decyzyjne. Przy czym odchodzi się od ujęcia tradycyjnego, polegającego na jedynie konsultowaniu gotowych rozwiązań ku podejściu nowoczesnemu, które zakłada również współodpowiedzialność oraz współpracę w zakresie proponowania i wdrażania rozwiązań. Innymi słowy: od informowania poprzez konsultowanie do współdecydowania. Partycypacja to również skracanie dystansu pomiędzy mieszkańcami a administracją publiczną. Władze samorządowe dążą, by oddolne inicjatywy młodzieży kreowały rzeczywistość lokalną.

Potrzebę włączania młodego pokolenia w procesy decyzyjne podkreślają autorzy Europejskiej karty uczestnictwa młodych ludzi w życiu lokalnym, którzy w jej preambule stwierdzili, że „aktywne uczestnictwo młodych w decyzjach i przedsięwzięciach na szczeblu lokalnym i regionalnym jest niezbędne, jeżeli chcemy budować społeczeństwa bardziej demokratyczne, bardziej solidarne i bardziej dostatnie”.

Inicjatywa Lokalna oparta jest głównie na zaangażowaniu pracy naszych rąk, naszej chęci w pogłębianiu więzi z sąsiadami i innymi mieszkańcami osiedla. To my jesteśmy gwarantem tego, że dany projekt zostanie zrealizowany.

Jednym z coraz częściej wybieranych przez samorządy instrumentów włączania młodych w procesy decyzyjne są młodzieżowe rady przy jednostkach samorządu terytorialnego. W świetle obowiązującego prawa młodzieżowa rada to organ o charakterze konsultacyjnym, doradczym i inicjatywnym. Władze samorządowe nie mają obowiązku tworzenia takich rad, organy stanowiące mogą natomiast powołać je z własnej inicjatywy lub na wniosek organu wykonawczego bądź podmiotów reprezentujących zainteresowane środowiska, w szczególności organizacji pozarządowych, samorządów uczniowskich lub studenckich.



Ustawodawca, kierując się zasadami decentralizacji i pomocniczości, pozostawił organom samorządu dowolność także w uregulowaniu zasad działania młodzieżowej rady. Tworząc radę, nadaje się jej statut określający zasady działania, tryb, kryteria wyboru i odwoływania jej członków oraz zasady wygaśnięcia mandatu. Struktura młodzieżowych rad różni się w Polsce ze względu na liczbę radnych, zasady działania czy wewnętrzną organizację. Kryteria te najczęściej są zbieżne z zasadami funkcjonowania organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego. Młodzieżowe rady,

tak samo jak ich „dorosłe odpowiedniki”, zbierają się w ramach sesji zwyczajnych i nadzwyczajnych, wybierają ze swojego grona prezydium, sekretarza, powołują stałe lub doraźne komisje i zespoły problemowe oraz podejmują uchwały odpowiednią większością głosów przy spełnieniu warunku kworum.

Młodzieżowi radni powinni pochodzić z wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich, odbywających się w głosowaniu tajnym, przy czym stosowane są różne cenzusy czynnego i biernego prawa wyborczego: wiek, typ szkoły, miejsce zamieszkania, miejsce zameldowania, położenie szkoły.



Ustawy samorządowe zawierają otwarty katalog zadań młodzieżowej rady, podając jedynie najważniejsze jej uprawnienia, pozostawiając samorządom możliwość rozszerzenia zakresu kompetencji. Do ustawowych zadań młodzieżowej rady należy: opiniowanie projektów uchwał dotyczących młodzieży, udział w opracowaniu i monitorowanie realizacji dokumentów strategicznych na rzecz młodzieży, a także podejmowanie działań na rzecz młodzieży, w szczególności w zakresie edukacji obywatelskiej. Młodzieżowa rada może też

w formie uchwały kierować zapytania lub wnioski w sprawach dotyczących danej jednostki samorządu.

Uprawnienia młodzieżowej rady można analizować także ze względu na jej ustawowy charakter:

- **konsultacyjny** – rada jest uprawniona do pozyskiwania informacji, dotyczących stanowiska lokalnej społeczności w zakresie przedmiotu objętego opiniowaniem, przy czym nie muszą one dotyczyć jedynie spraw bezpośrednio dotyczących osób młodych, ale również tych, które mają wpływ na ich życie.
- **doradczy** – stanowi naturalne następstwo funkcji konsultacyjnej, odznacza się większą stabilnością i obejmuje wyrażanie opinii przez cały okres funkcjonowania rady;
- **inicjatywny** – rada ma możliwość przedkładania gotowych projektów czy rozwiązań, a także samodzielnie w sposób nieograniczony realizować swoje pomysły, z zastrzeżeniem nieprzekroczenia ustawowych kompetencji jednostki samorządu terytorialnego.

Młodzieżowa Rada Miejska w Łodzi działa nieprzerwanie już 16 lat, a obecnie trwa już jej IX kadencja.

Należy jednak podkreślić, że młodzieżowe rady swoim zakresem działania wpisują się w szereg działań i inicjatyw, w efekcie pełnią one również role i funkcje: adaptacyjną, aktywizacyjną, charytatywną, dyskusyjną, edukacyjną, informacyjną, innowacyjną, integracyjną, kontrolująco-monitorującą,

kreacyjną, legitymizacyjną, polityczną, promocyjną, wspierającą i wychowawczą.

Pierwszą młodzieżową radę w Polsce powołano w Częstochowie już w 1990 r. Jej twórcy byli zainspirowani działalnością francuskich młodzieżowych przedstawicielstw w samorządzie terytorialnym. W kolejnych latach zaczęły pojawiać się na mapie Polski kolejne samorządy z młodzieżowymi organami doradczymi. Dynamiczny wzrost liczby młodzieżowych rad zanotowano w 2001 r., kiedy ich działalność uregulowano prawnie w ustawie o samorządzie gminnym. W Polsce w szczytowym momencie, w 2019 r. funkcjonowało ich aż 514. Trend ten odwrócił się na przełomie 2019 i 2020 r. – liczba rad spadła do 361 w dniu 10 marca 2020 r., tj. w przeddzień ogłoszenia pandemii COVID-19 oraz ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty. Ograniczenia spowodowały kolejne zmniejszenie liczby rad i spadek do 242 w 2021 r. Według najnowszych danych (2022 r.) w Polsce funkcjonują 324 młodzieżowe rady. Należy podkreślić, że Młodzieżowa Rada Miejska w Łodzi działa nieprzerwanie już 16 lat, a obecnie trwa już jej IX kadencja.

O skali działalności młodzieżowej rady decydują przede wszystkim jej możliwości ekonomiczne oraz stosunek władz gminy do współpracy z młodzieżową radą. Inicjator powołania pierwszej młodzieżowej rady w Polsce, były prezydent Częstochowy, Tadeusz Wrona, zwrócił uwagę, że „problemem często jest brutalne zderzenie społecznikowskiej pasji z formalizmem wymaganym przepisami o finansowaniu zadań publicznych”. Zauważył, że nie uwzględnia się w ten sposób temperamentu młodych ludzi, nadmiernie formalizując ich zachowanie i nie biorąc pod uwagę ich poziomu umiejętności.

Korzyści powołania i działania młodzieżowej rady zaprezentowane są w poniższej tabeli:

Korzyści powołania i działania młodzieżowej rady.

dla młodzieży:	dla członków młodzieżowych rad:	dla administracji samorządowej:	dla wspólnoty samorządowej:	dla szkół:
zyskanie reprezentacji i większa artykulacja interesów; możliwość komunikowania swoich potrzeb i problemów; zwiększenie wpływu na decyzje władz publicznych; zwiększenie adekwatności decyzji władz dzięki uwzględnieniu opinii młodzieży; lepsze poinformowanie o tym, co ważnego dzieje się w mieście	możliwość realizowania własnych pomysłów; poszerzenie kompetencji społecznych; wzrost satysfakcji i samooceny; nawiązanie kontaktów przydatnych w działalności; zwiększenie zaangażowania oraz uczestnictwa w lokalnym życiu społecznym	zwiększenie efektywności działań prowadzonych na rzecz młodzieży dzięki możliwości konsultacji planowanych posunięć; większa legitymizacja i transparentność działań; lepsze zrozumienie potrzeb; zyskanie aktywnego partnera w realizacji projektów; nowy kanał informowania społeczności lokalnej o podejmowanych działaniach	wsparcie budowy kapitału społecznego poprzez kreowanie przyszłych lokalnych liderów politycznych, gospodarczych i społecznych; nowe pomysły i rozwiązania (młodzi ludzie często zwracają uwagę na sprawy, które dla dorosłych są niedostrzegalne)	ożywienie społeczności szkolnej podczas kampanii wyborczej; okazja do dyskusji nad problemami młodzieży i sytuacją szkoły; realizacja podstawy programowej z zakresu przedmiotu „wiedza o społeczeństwie”; wsparcie w kreowaniu właściwych postaw; włączenie szkoły w życie społeczności lokalnej; ułatwienie współpracy między uczniami z różnych placówek

**REGULACJE PRAWNE
DZIAŁALNOŚCI MŁODZIEŻOWEJ
RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI**

Młodzieżowa Rada Miejska w Łodzi została powołana uchwałą Nr VIII/127/07 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 28 marca 2007 r. i wówczas nadano jej statut. Zgodnie z ówczesnymi przepisami miała ona charakter konsultacyjny, jednak w statucie przewidziano również inicjatywne aktywności rady, wykraczające więc poza ustawowy charakter. Przykład stanowi „inspirowanie uczestnictwa młodzieży w rozwoju kulturalnym”, czy „organizowanie szkoleń, seminarów i konferencji”.

Analiza obecnie obowiązującego statutu Młodzieżowej Rady Miejskiej w Łodzi wskazuje, że rada pełni przede wszystkim role i funkcje o charakterze:

- **aktywizacyjnym** – wspiera aktywność społeczną, zarówno swoich członków, jak i całej lokalnej młodej społeczności, zapewnia czynny współudział w życiu samorządu, inspiruje do włączania się w działania w sferze kultury i sportu, a także wspiera przygotowania do aktywnego funkcjonowania na rynku pracy;
- **kreacyjnym** – wspiera budowę kapitału społecznego poprzez kreowanie lokalnych liderów, którzy zdobyte doświadczenie będą mogli wykorzystywać w sprawowaniu funkcji publicznych, podjęciu działalności

W trakcie dotychczasowego funkcjonowania Młodzieżowej Rady Miejskiej w Łodzi jej członkami we wszystkich kadencjach było aż 305 osób.

gospodarczej lub pracy w sektorze obywatelskim;

- **edukacyjnym** – rozwija kompetencje społeczne członków rady, takie jak: zarządzanie czasem, projektem, zespołem; uczy umiejętności pracy w grupie, prowadzenia dyskusji, przygotowania dokumentów; budzi poczucie odpowiedzialności i sprawczości. Rada jest praktyczną szkołą samorządności. Pozyskane przez radnych umiejętności i zdobyta wiedza oddziałują na całą społeczność lokalną, zwłaszcza na młode pokolenie, a tym samym zwiększają ogólny poziom świadomości obywatelskiej;
- **adaptacyjnym** – uczestnictwo w młodzieżowej radzie uczy odnajdowania się w nowych sytuacjach i sposobów radzenia sobie z nimi.

W trakcie 15 lat funkcjonowania rada przyjęła podczas 91 sesji łącznie 534 uchwały.

Natomiast nieobecne w Statucie są role i funkcje o charakterze charytatywnym, innowacyjnym, czy wychowawczym.

Młodzieżowa Rada Miejska w Łodzi, tak jak jej „dorosła odpowiedniczka” – Rada Miejska w Łodzi, pracuje podczas sesji prowadzonych przez przewodniczącego wybranego ze swego grona w głosowaniu tajnym bezwzględną większością głosów, w obecności co najmniej połowy jej składu. Przewodniczący ma obowiązek zwoływania sesji przynajmniej raz na 2 miesiące, ustalając porządek jej obrad. Kieruje on również bieżącymi sprawami Rady, organizuje jej prace, realizuje uchwały, koordynuje działania komisji, reprezentuje ją na zewnątrz i informuje

środki masowego przekazu o jej pracach. Do wykonywania obowiązków przewodniczący może upoważnić jednego z wiceprzewodniczących. Prace prezydium organizacyjnie wspiera jej sekretarz, do którego zadań należy: prowadzenie dokumentacji, zapewnienie sprawnego funkcjonowania i odpowiedniego przepływu informacji, nadzorowanie oficjalnej strony internetowej i sporządzanie protokołów z sesji. Szeroki zakres kompetencji osób pełniących funkcje statutowe sprawia, że to od ich wyboru zależy w znacznym stopniu merytoryka i atmosfera współpracy, a tym samym sukces działalności Rady.

W trakcie dotychczasowego funkcjonowania Rady w Łodzi jej członkami we wszystkich kadencjach było aż 305 osób.

Kadencja Młodzieżowej Rady w Łodzi trwa 2 lata, a wybory jej członków odbywają się każdorazowo w październiku przed pierwszym posiedzeniem Rady. Jej kadencje miały być synchronizowane z kadencjami Rady Miejskiej w Łodzi, jednak zmiany przepisów i wydłużenie kadencji władz samorządowych doprowadziły do zerwania ustalonej relacji między kadencjami Rady Miejskiej i Młodzieżowej Rady Miejskiej w Łodzi. Przez 13 pierwszych lat wybory miały charakter pośredni. Łódzcy uczniowie gimnazjów i szkół ponadpodstawowych głosowali w sposób tajny na elektorów, którzy następnie na zwołanym zgromadzeniu elektorskim oddawali swe głosy na wybranych kandydatów do rady. W skład Rady mogli wchodzić niepełnoletni mieszkańcy Łodzi uczący się w łódzkich szkołach gimnazjalnych lub ponadgimnazjalnych.

Już przy pierwszych i kolejnych wyborach nie uszło uwadze mediów działanie jednej z młodzieżówek partyjnych, która miała przekazywać wytyczne elektorom. Niedoskonałości systemu ustalania liczby mandatów przypadających na dany okręg wyborczy powodowały dużą dysproporcję siły głosów w poszczególnych okręgach. W przeszłości w skrajnych przypadkach w niektórych okręgach wyborczych startowała mniejsza liczba kandydatów niż było do tych okręgów przypisanych miejsc. Liczba kandydatów na członków Rady przypadającej na jedno miejsce w okręgu wyborczym w wynosiła od 0,8 do 3,6 kandydatów na 1 miejsce.

W 2020 r. ze względu na reformę edukacji i wygaszenie gimnazjów, z inicjatywy członków Rady zmieniono zasady powoływania członków.

Obecnie mogą do niej zostać wybrane osoby, które na dzień 1 września są uczniami łódzkich szkół po-nadpodstawowych. Wciąż jednak wątpliwości budzi dopuszczenie do kandydowania wyłącznie uczniów łódzkich szkół. Można wszak wyobrazić sobie sytuację chęci startu do rady młodego mieszkańca Łodzi, który uczęszcza do szkoły w innym mieście. W każdej szkole odbywają się wybory bezpośrednie, tak więc ostateczna liczba członków danej kadencji zależy od liczby szkół, które zdecydują się wziąć udział w wyborach.

DZIAŁALNOŚĆ I FUNKCJONOWANIE MŁODZIEŻOWEJ RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI

Realizacja przyjętych zasad i dobrych praktyk stosowanych przez Młodzieżową Radę Miejską oraz minimalizowanie napotykanym ograniczeń wpływają na efekty całego procesu partycypacyjnego.

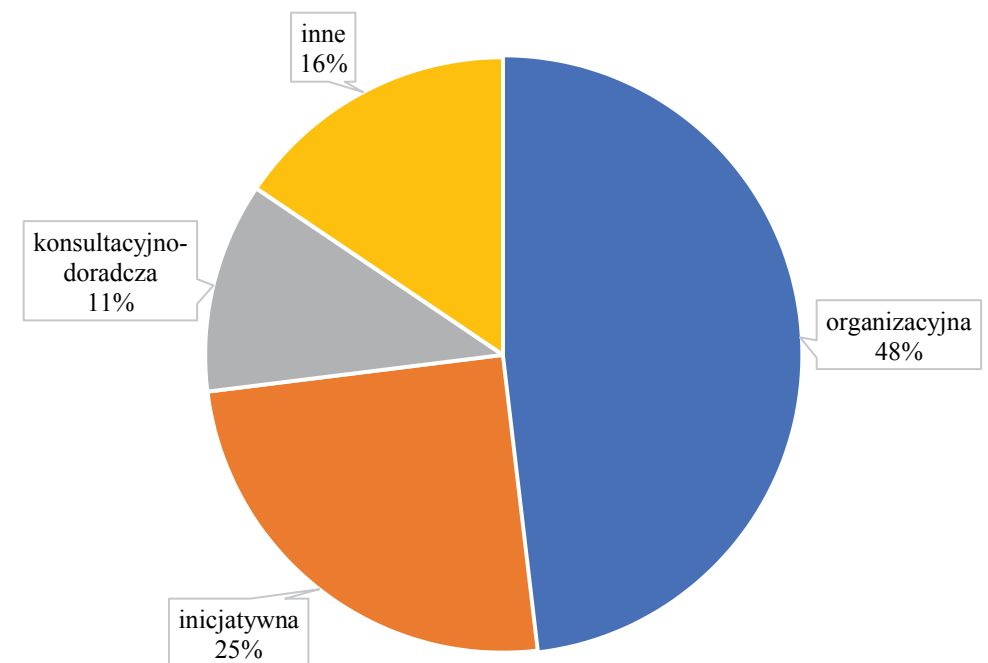
W trakcie 15 lat funkcjonowania rada przyjęła podczas 91 sesji łącznie 534 uchwały. Stanowią one świadectwo pracy młodzieżowych radnych, a na podstawie analizy treści uchwał i protokołów z posiedzeń można wysnuć wnioski o działalności tej rady jako podmiotu partycypacji społecznej. Jak już wspomniano ustawa o samorządzie gminnym nadaje młodzieżowym radom charakter inicjatywny, konsultacyjny i doradczy. Treści uchwał Młodzieżowej Rady Miejskiej w Łodzi pozwalają sklasyfikować je jako:

- uchwały inicjatywne, tj. wpisujące się w ustawowy ich charakter, m.in. uchwały o organizacji wydarzeń, powołujące zespoły problemowe, proponujące konkretne rozwiązania w mieście;

- uchwały konsultacyjno-doradcze, realizujące ustawowy charakter: konsultacyjny i doradczy, m.in. opiniujące uchwały Rady Miejskiej w Łodzi, wyrażające stanowisko w sprawach związanych z kompetencjami miasta;
- uchwały organizacyjne, które nie wpisują się w żaden z ustawowych charakterów, natomiast regulują swą wewnętrzną pracę, m.in. wybór prezydium, powołanie komisji, rozwiązywanie zespołów, które zakończyły pracę, uchylanie niezgodnych z prawem uchwał;
- inne uchwały niemieszczące się w przyjętych ramach, m.in. przyznające wydarzeniom patronat Rady i wyrażające stanowiska w sprawach niezwiązanych z kompetencjami miasta w zakresie polityki młodzieżowej.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że prawie połowę uchwał stanowiły te o charakterze organizacyjnym, co wskazuje na zbyt sformalizowanie prac Młodzieżowej Rady w Łodzi.

Uchwały podjęte przez Młodzieżową Radę Miejską w Łodzi w latach 2007-2022 w podziale tematycznym.



Uchwały Rady o charakterze inicjatywnym można podzielić na dwie zasadnicze grupy:

- uchwały realizujące przygotowane przez radę projekty w zakresie przewidzianym przez jej statut;
- uchwały o charakterze stanowisk, przedkładane właściwym organom jako gotowe rozwiązania.

Realizacja przyjętych zasad i dobrych praktyk stosowanych przez Młodzieżową Radę Miejską oraz minimalizowanie napotykaných ograniczeń wpływają na efekty całego procesu partycypacyjnego. Prawidłowo przeprowadzony proces niesie za sobą wiele korzyści zarówno dla administracji publicznej, jak i dla całego społeczeństwa, tj. mieszkańców, przedstawicieli organizacji pozarządowych, ruchów nieformalnych. Uczestnicy mają możliwość zgłosić swoje potrzeby i uwagi, a organizator ma okazję odnieść się do nich. Ułatwia to „uszywanie rozwiązań na miarę” oraz zwiększa akceptację przez społeczność podejmowanych decyzji.

Proces partycypacji godzi interesy różnych stron, rozwiązuje konflikty i integruje środowiska. Jednak efekty partycypacji społecznej często stają się widoczne dopiero po dłuższym czasie i także z tego punktu widzenia należy traktować działalność Młodzieżowej Rady Miejskiej w Łodzi.

„ZOBACZ, JAKIE
MASZ SUPER
UMIEJĘTNOŚCI.
MOŻESZ JE
WYKORZYSTAĆ”,
CZYLI
O SPOŁECZNYM
ZAANGAŻOWANIU
MŁODYCH

Rozmowy przeprowadziła Anna Jurek



O tym, czy młodzi ludzie angażują się w inicjatywy społeczne, jakie tematy są dla nich ważne i jak tworzyć przestrzeń do dialogu i współpracy, mówi Agnieszka Rzeńca, doktor nauk ekonomicznych z Uniwersytetu Łódzkiego i Stanisław Roszczyk absolwent kierunku EkoMiasto Uniwersytetu Łódzkiego.

Anna Jurek: 54,8% młodych Polaków uczestniczących w sondażu „Zaangażowanie społeczne młodych Polaków” realizowanym przez Biostat* uważa, że swoim działaniem może przyczynić do zmiany świata na lepszy. 80,0% respondentów uważa, że ich działania mogą mieć pozytywny wpływ na ich samych i ich najbliższe otoczenie. Czy te dane Was dziwią? Są zbyt optymistyczne?

dr Agnieszka Rzeńca (Uniwersytet Łódzki): Z moich doświadczeń w pracy ze studentami wynika, że młodzi ludzie dobrze identyfikują tematy, które są ogólnoswiatowe, mocno wybrzmiewają medialnie, jak zmiany klimatu. Natomiast dużo słabiej identyfikują problemy, które są problemami lokalnymi jak na przykład: nadmierne zużycie prądu i kwestie ubóstwa energetycznego, nadprodukcja odpadów będąca konsekwencją konsumpcyjnego trybu życia, czy negatywne skutki rozwoju transportu indywidualnego. Widać to również w badaniach dotyczących adaptacji do zmian klimatu prowadzonych na zlecenie Ministerstwa Środowiska, gdzie młodzi wskazują zdecydowanie częściej występowanie ekstremalnych zjawisk na świecie. W zdecydowanej mniejszości mówią o ekstremach w skali lokalnej, tymczasem u osób powyżej 65 roku sytuacja jest dokładnie odwrotna.

Stanisław Roszczyk: Brakuje nam podejścia: „myśl globalnie, działaj lokalnie”. Kiedy przyglądamy się tematowi klimatu, to często myślimy, że to jest odpowiedzialność dużych korporacji, rządu, a przecież zmiana zaczyna się od nas samych, od prostych rzeczy, takich jak: oszczędzanie energii i wody, segregacja śmieci czy świadoma konsumpcja.

Anna Jurek: Ale też bardziej racjonalnego korzystania z telefonu, który przeważnie cały czas jest w użyciu, korzystania z komunikacji miejskiej, roweru czy hulajnogi.

Stanisław Roszczyk: A Pani dziś przyjechała samochodem?

Agnieszka Rzeńca: Komunikacją miejską, a Ty?

Stanisław Roszczyk: Przyszedłem na piechotę.

Anna Jurek: Młodym osobom wydaje się, że mają wpływ na świat wokół siebie, czy faktycznie go mają?

Stanisław Roszczyk: Młodzi mają większy entuzjazm do działania, bo jeszcze wiele rzeczy wydaje im się możliwych. W porównaniu z dorosłymi nie mają tylu rozczarowań na koncie z racji młodego wieku czy ograniczonego doświadczenia. Z tego, co obserwuję, im jesteś starszy, tym mniej czasu masz na dodatkowe inicjatywy, szczególnie jeśli jesteś w związku, wychowujesz dzieci, codziennie pracujesz. Masz też na koncie jakieś nieudane przedsięwzięcia, więc ostrożniej angażujesz się w nowe pomysły.

Młodzi mają większy entuzjazm do działania, bo jeszcze wiele rzeczy wydaje im się możliwych.

Agnieszka Rzeńca: W przypadku młodych obserwuję, że mają więcej dobrych chęci, niż zapału do przekuwania tego w konkretne działanie. Co oczywiście także trzeba docenić. Jak mamy większą świadomość, że coś jest ważne, to przynajmniej wiemy, co powinniśmy robić. Ponadto kluczowa jest kwestia przekazywania rzetelnej wiedzy i podawania konkretnych przykładów dobrych praktyk, aby młodzi ludzie nie dali się nabrać np. na greenwashing (definicja poniżej - przyp. od red.), skutecznie uprawiany przez korporacje. Dostęp do informacji nie jest równoznaczny z dostępem do wiedzy.

Anna Jurek: Młodzi wybrali jako najważniejsze

dla nich wartości i działania - zdrowie psychiczne, wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami, tolerancję w odniesieniu do społeczności LGBTQ+, działania charytatywne, ekologię. Te wybory są dla Was oczywiste?

Stanisław Roszczyk: Raczej tak. Bardzo dużo młodych ludzi, z którymi współpracuję lub które obserwuję, działa teraz w obszarach: zdrowia psychicznego, pomocy charytatywnej, tolerancji i ekologii. Zaskakuje mnie jedynie wsparcie osób z niepełnosprawnościami, bo osobiście znam jedynie zaangażowanych w ten temat młodych, którzy sami są dotknięci niepełnosprawnością. Ale wówczas mamy do czynienia raczej z samorzecznikami. Jeśli już mowa o samorzecznictwie młodych, to warto zwrócić również uwagę na od niedawna prężnie działający ruch na rzecz praw ucznia. To właśnie dzięki oddolnemu zaangażowaniu młodych, w ostatnich latach ze statutów szkolnych zniknęły absurdalne przepisy.

Agnieszka Rzeńca: Te tematy mnie nie dziwią. Młodzi są dzisiaj bardziej skłonni do rozmawiania na tematy trudne. Podczas jednych z moich zajęć zupełnie niespodziewanie pojawił się temat eutanazji, na który zupełnie nie byłam przygotowana. To pokazuje, że młodzi potrzebują rozmawiać, potrzebują uwagi, kontaktu. A z drugiej strony, widzę jak czasami trudno jest im odnaleźć się w towarzystwie, pomimo tego, że tak świetnie radzą sobie w sieci, na komunikatorach, w grupach online. Jako dorośli potrzebujemy większej uważności na nich, stwarzania przestrzeni do rozmowy, wymiany wiedzy i opinii, także

Młodzi są dzisiaj bardziej skłonni do rozmawiania na tematy trudne.

międzypokoleniowo. Moje doświadczenie z paneli obywatelskich pokazuje, że młodzi mają dużo informacji, ale starsi mają więcej wiedzy, gruntowniej przemyślanej.

Anna Jurek: Czy młode osoby chętniej łączą się w grupy, żeby działać na rzecz tematu, który jest dla nich ważny online, czy na żywo?

Agnieszka Rzeńca: Moim zdaniem online.

Stanisław Roszczyk: Nie zgadzam się w pełni z tym stwierdzeniem. Tutaj wskazałbym na dwie rzeczy. Po pierwsze ludzie od zawsze się grupują, bo jesteśmy istotami społecznymi. To, że nie sadzą w tym momencie razem drzew na skwerze, nie oznacza, że w ogóle wspólnie nie działają „w realu”. Są młodzieżowe inicjatywy, takie jak Młodzieżowy Strajk Klimatyczny czy Inicjatywa Wschód, w których część działań ma wymiar online, część odbywa się na żywo. Po drugie, nie rozumiem rozdzielania tych dwóch obszarów. Obecnie te światy się przenikają. To, że ktoś podpisuje petycję online, może wynikać z tego, że jest łatwiej dostępna i że akurat tak może się w danej chwili zaangażować. Nie oznacza to jednak, że nie podpisałby on petycji papierowej, będąc zaczepionym na ulicy.

Agnieszka Rzeńca: Ja mam z kolei takie doświadczenie, że działania online są dużo łatwiejsze dla młodych, niż wychodzenie z działaniami do ludzi w przestrzeni publicznej. Nie wiem, czy to jest kwestia wewnętrznej blokady, czy kosztów, które musieliby ponieść np. swojego czasu, energii, zaangażowania. Wygodniej i prościej jest odklikać, niż przejść do realnego działania.

Stanisław Roszczyk: Ale zauważcie, żeby działanie miało szansę zafunkcjonować na ulicy, to potrzebny jest wcześniej kontakt między ludźmi i on często właśnie nawiązuje się w sieci.

Anna Jurek: Co jeszcze może wpływać na poziom i chęć zaangażowania się w inicjatywy społeczne?

Agnieszka Rzeńca: Dla mnie bardzo ważnym kontekstem jest to, co widzimy w domu. Czy mama lub tata angażują się w jakieś tematy i czy

automatycznie czujemy, że to jest ważne: działać na rzecz jakiejś inicjatywy. To pokazuje, jak się organizować, od czego zacząć, jak szukać innych, którzy chcieliby to robić z nami.

Stanisław Roszczyk: Aktywność nie wy-
rasta z niczego. Zgadzam się z Panią Doktor, że zaangażowanie może wynikać z tego, co dziecko obserwuje w domu. Czasem bardzo mocno angażują się osoby, które starają się udowodnić przed samymi sobą, że są dużo warte. Szczególnie, jeśli mają poczucie, że zawiedli oczekiwania rodziców. Brakuje nam też edukacji, która zachęciłaby do działania, do praktycznego angażowania się w tematy społeczne. Niestety, obecnie rząd chce zablokować wstęp do szkół organizacjom pozarządowym...

Anna Jurek: Które często działają na rzecz wartości demokratycznych, prawnoczułociowych, tolerancji, komunikacji, współpracy, które pokazują świat z różnych stron.

Stanisław Roszczyk: W Polsce mamy duże zaległości w tworzeniu kampanii społecznych, które promowałyby zaangażowanie obywatelskie, i w których duchu rodzice mogliby włączać swoje dzieci w takie działania.

Anna Jurek: Co musiałyby się zmienić, żeby w polityce miasta, nie tylko Łodzi, ale każdego mniejszego lub większego miasta, jego władze potrafiły efektywnie włączać młodych w działania społeczne i obywatelskie?

W Polsce mamy duże zaległości w tworzeniu kampanii społecznych, które promowałyby zaangażowanie obywatelskie, i w których duchu rodzice mogliby włączać swoje dzieci w takie działania.



FOT. ARCHIWUM UMŁ

Stanisław Roszczyk: Nie potrzeba nam nowych pomysłów, potrzeba nam wsparcia młodych we włączaniu się w te projekty, które już dla nich mamy. W pracy licencjackiej powołałem się na model drabiny partycypacji Rogera A. Harta przygotowany na zlecenie UNICEF-u w 1992 r. Hart badał społeczności lokalne i to, w jaki sposób nauczyciele angażują uczniów do działania. Wskazał, że angażowanie dzieci przez dorosłych, można porównać do angażowania społecznego obywateli przez władzę. Problemy są takie same w obu przypadkach. Najczęściej polegają na manipulacji grup, aby osiągnąć partykularne cele, np. promocja samego siebie czy realizacja własnych interesów. A Ci, którzy zostali zaangażowani, czują się ostatecznie oszukani. Skutki? Poczucie zmanipulowania, zmarnowanego czasu, energii, wysiłku.

Anna Jurek: Dodatkowo - rozczarowanie i utrata zaufania.

Agnieszka Rzeńca: Ja bym jeszcze wróciła się do kontekstu edukacyjnego, a jednocześnie jednostkowego. Bo czasem wiele zależy od pojedynczego nauczyciela, któremu chce się znaleźć w podstawie programowej wątki, które da się przełożyć na praktyczne działanie.

To są osoby, które potrafią przekazać wiedzę, zainspirować, pokazać zastosowanie teorii w praktyce, zachęcić do działania. Znam takie nauczycielki i wiem, jaką świetną pracę wykonują zarówno z dziećmi jak i rodzicami.

Stanisław Roszczyk: Chodzi o to, żeby dziecko miało jedną osobę, która je wspiera. To może być nauczycielka, rodzic, opiekun w świetlicy, ...

Agnieszka Rzeńca: Sąsiadka.

Stanisław Roszczyk: Harcmistrz czy drużynowa.

Agnieszka Rzeńca: Kolega w klubie sportowym.

Stanisław Roszczyk: Trener.

Agnieszka Rzeńca: To są drobne działania i drobne kroki, ale w efekcie konsekwentnego działania robią efekt skali. Dziecko inspirowane pomysłami, niesie je dalej w świat.

Stanisław Roszczyk: Najważniejsze jest umożliwienie działania. I nie chodzi tylko o konstytucyjne prawo do wolności zgromadzeń, ale powiedzenie: „Chodź, przyjdź, pomożesz mi” albo „Zobacz, jakie masz super umiejętności. Możesz je wykorzystać”.

Anna Jurek: A czy młodzież trzeba zachęcać do działania?

Stanisław Roszczyk: Trzeba i to z różnych poziomów.

Agnieszka Rzeńca: W „Badaniu dotyczącym adaptacji do zmian klimatu”¹, dwie grupy respondentów, czyli najstarsza i najmłodsza grupa, mówiły, że nie byli zachęceni do działania przez nikogo z poziomu samorządu. Ja działam, bo czuję taką potrzebę, widzę raporty, za którymi stoją konkretne fakty, liczby i zalecenia. Nie potrzebuję, żeby samorząd mnie do tego zachęcał.

¹ RAPORT Z BADANIA przeprowadzonego przez PBS Sp. z o.o. na zlecenie Ministerstwa Klimatu i Środowiska „Jednotematyczne badanie świadomości zachowań ekologicznych mieszkańców Polski. Badanie dotyczące adaptacji do zmian klimatu”, Październik 2022.

Raz jeszcze chcę podkreślić, jak istotne jest przekazywanie dzieciom i młodzieży, ale również wszystkim niezależnie do wieku, sprawdzonej wiedzy, konkretnych liczb, świadczących o konsekwencjach naszej działalności w skali lokalnej i globalnej. Przy czym przekazywanie wiedzy ma za zadanie wskazać realne zagrożenia, a nie wywoływać panikę. Naszym zadaniem, w kontekście środowiska, jest zapobieganie, ale też przygotowywać się na nowe warunki funkcjonowania obejmujące m.in.: skrajne upały, przerwy w dopływie energii, ograniczenia w dostępie do zasobów. Samorząd tutaj ma dużo do zrobienia, szczególnie w kontekście wdrażania nowych rozwiązań. Musi zacząć słuchać swoich mieszkańców, w tym także młodzieży w takich tematach jak: dostęp do zieleni w mieście, podnoszenie jakości transportu publicznego, wdrażanie skutecznego systemu zachęt do ograniczania produkcji odpadów oraz ich segregacji etc.

Są narzędzia, które już teraz się wykorzystuje: to mogą być samorządy uczniowskie.

Anna Jurek: Szczególnie, że to my, dorośli przygotowujemy młodym przestrzeń do życia. Oni wchodzi w świat, który my urządziliśmy i mierzą się z problemami, które my im zgotowaliśmy. Stanisław, w jaki sposób młodzież zachęcać do działania?

Stanisław Roszczyk: Są narzędzia, które już teraz się wykorzystuje: to mogą być samorządy uczniowskie, szkolne koła wolontariatu, wsparcie młodzieżowych organizacji pozarządowych i klubów sportowych, a z takich bardziej wyszukanych: młodzieżowe rady czy szkolne budżety

deliberacyjne. Ważne, żeby stwarzać możliwości, oferować wsparcie, zapraszać do współpracy.

Anna Jurek: Traktować jak partnerów, z którymi siada się przy tym samym stole, jak równy z równym?

Stanisław Roszczyk: Oczywiście, że tak! Młodzi naprawdę wiedzą, jakie mają potrzeby i w jaki sposób dorośli mogą ich wesprzeć w realizacji tych potrzeb. Wystarczy ich tylko wysłuchać i wspólnie z nimi zaplanować kolejne kroki, a wypracowane rozwiązania będą najlepszymi z możliwych.

FOT. DOROTA CERAN





2023